

## Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-348 Warszawa, ul. Rokosowska 10  
tel/faks 22 822 28 95, [www.mdkochota.com](http://www.mdkochota.com)  
poczta redakcyjna: [korniszon007@wp.pl](mailto:korniszon007@wp.pl)



**Rok 9  
nr 1 (58)**

**wrzesień-  
październik  
2012**

**Cena: brak  
(bezcenne!)**

**Nakład:  
2000 egz.**

# Korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

Numer wydany dzięki wsparciu Miasta Stołecznego Warszawy, Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii i CH Atrium Reduta

Witajcie Korniczycielnicy! Rok szkolny wreszcie się zaczął (teraz czekamy na koniec :D). Jak się czujecie? Do-  
brze wam w wyższej klasie? A może już tęsknicie za młodszymi latami, kiedy to były kolorowanki i poprawianie  
szlaczków? Albo do czasów przedszkola :D. Ale nie czas na leniuchowanie. Powinniśmy teraz się zabrać do  
pracy (tylko nie przesadzać, bo człowiekowi mózg wybuchnie). Oczywiście nie chcemy was straszyć. Przecież  
szkoła to nasz drugi dom :). Z tej okazji przygotowaliśmy wiele ciekawych artykułów. Zapowiadamy też falę  
innych niespodziewanych tekstów, żebyście w czasie wolnym porelaksowali się twórczością młodzieży, profes-  
jonalnymi zdjęciami i przekolorowanymi pracami (naszych plastyków). Cała redakcja Korniszona życzy szcze-  
śliwego nowego roku (szkolnego), dużo pozytywnych ocen i wiele nowych znajomości (dajcie przykład młod-  
szym :D), dobrych kontaktów z nowymi nauczycielami i oraz zero problemów na dzień dobry :D **(Manga)**



## WYJĄTKOWE ROZPOCZĘCIE ROKU SZKOLNEGO w Technikum nr 7 im. inż. S. Wysockiego, d. „Kolejówka”

Wakacje w tym roku trwały jak zwykle za krótko, mimo że uczniowie  
otrzymali prezent i w całej Polsce inauguracja roku szkolnego przypa-  
dła na 3 września. W Technikum nr 7 rozpoczęcie było wyjątkowe, gdyż  
powitaliśmy w naszym budynku inne szkoły - Technikum Samochodo-  
we i Zasadniczą Szkołę Samochodową. **(Ciąg dalszy przeczytacie na stronie 5)**

## ZAPRASZAMY na „PIKNIKOŁŁEK”

W sobotę 13 października w godzinach 10.00-14.00 na boisku Liceum im. Hugona Kołłątaja (ul.  
Grójecka 93, wjazd od ul. Pawińskiego i ul. Hankiewiczza), odbędzie się tradycyjny już PIKNI-  
KOŁŁEK, którego organizatorami są XXILO im. Kołłątaja i AURAEKO, firma zajmująca się organi-  
zacją odzysku sprzętu elektrycznego i elektronicznego. **(więcej informacji na stronie 5)**

## JEŚLI CHCESZ ZMIENIAĆ ŚWIAT, ZACZNIJ OD SIEBIE

Obozy MOPR-u (Młodzieżowego Ochotniczego  
Pogotowia Rówieśnicze) mają na celu podczas  
warsztatów nauczyć i pokazać chętniej młodzieży  
pewne postawy oraz działania potrzebne do tego,  
aby samemu budować swój świat, decydując o nim  
osobiście i pomagając innym. Tegoroczne warsztaty  
grupy „Starych pierników” (nazwanej tak ze względu

na długoletni staż obozowiczów), mojej grupy pro-  
wadzone przez panią Annę Szwed i pana Andrzeja  
Majchera miały charakter treningu interpersonalne-  
go. Warsztaty bardzo ciężkie, ale ciekawe i wciągają-  
jące. A chociaż nie był to pełnowymiarowy trening i  
tak dał mi i reszcie grupy wiele do myślenia.

**Ciąg dalszy przeczytacie na stronie 7!**

### W tym numerze m. in.:

|  |     |
|--|-----|
| Lis gończy: Korczak jest dla mnie postacią niezwykłą (cz. 1) | 2   |
| Altsajder: szkoła i życie...                                 | 3   |
| Piknik naukowy   | 4   |
| Gala talentów MDK „Ochota”                                   | 4   |
| Dzień dziecka - fotorelacja                                  | 5   |
| Zapraszamy na Piknikołek!                                    | 1-5 |
| Obóz artystyczny w Marózie                                   | 6   |
| Obóz MOPR - fotorelacja                                      | 7   |
| Pegaz na nowy rok (szkolny)                                  | 8-9 |
| W Stronę Wartości poprzez świat książki                      | 10  |
| Akcja „Ratuj konie”  | 11  |
| Julek poleca   | 12  |
| Mongolski ślub   | 13  |
| Kordelek - redakcyjne ploteczki                              | 14  |
| Jesienny horoskop Korniszona                                 | 15  |

*Złota Myśl Numeru:*

*Pamiętaj,  
że minuta gniewu  
odbiera ci  
60 sekund szczęścia*

*Mędrzec O'Guru*





czyli...

# LIS GOŃCZY POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ!

Ogłoszenie roku 2012 Rokiem Janusza Korczaka skłoniło to nas do spotkania z Panią **Barbarą Sochal – Przewodniczącą Polskiego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka**, rozmowa z którą rzuciła nowe światło na naszą wiedzę o autorze książek dzieciństwa kilku pokoleń Polaków. Mamy nadzieję, że po lekturze wywiadu każdy znajdzie chwilę na refleksję i odczuje potrzebę poznania bliżej człowieka, dla którego najważniejszym celem życia było dobro dziecka. W następnym numerze specjalnym - skróć wywiadu, a ciąg dalszy w grudniu.



## KORCZAK JEST DLA MNIE POSTACIĄ NIEZWYKŁĄ

**Korniszon:** Na początek poprosimy o przybliżenie czytelnikom Pani osoby.

**Pani Barbara Sochal:** Zaczynałam jako instruktor zajęć plastycznych w tutejszym Młodzieżowym Domu Kultury, prowadziłam zajęcia metodyczne z nauczycielami świetlic, wychowawcami półinternatów, uczyłam technik plastycznych, organizowałam konkursy. Jednym z moich pomysłów był organizowany w MDK do dziś konkurs pt. „Moja Zabawka”. Był to sprzeciw wobec kosztownych, tandetnych, plastikowych zabawek dla dzieci, jakich pełno było wówczas na rynku. Stwierdziłam, że trzeba zaproponować dzieciom inne zabawki, a najlepiej takie, którymi one same chciałyby się bawić. Pani Dyrektor Anna Szwed zrobiła mi dużą niespodziankę, kiedy w ubiegłym roku zaproponowała udział w jubileuszowym, dwudziestym już wydaniu „Mojej Zabawki”, a w tym roku jedną z kategorii konkursu było wykonanie zabawki do książek Janusza Korczaka.

Zaczynałam pracę w starym MDK na Biało-brzeskiej, teraz placówka zupełnie inaczej wygląda, macie świetne warunki i można o wiele więcej zrobić. Ale tamten Dom Kultury też miał swój urok. Bardzo sympatycznie wspominam tamte czasy, bardzo dużo zrobiliśmy z dziećmi.

**K.:** Czy z jakich powodów postać Korczaka jest Pani szczególnie bliska?

**B.S.:** Z wykształcenia jestem pedagogiem. Przez lata zajmowałam się prawami dziecka i człowieka, międzynarodową współpracą młodzieży i współpracą z Izraelem. Janusz Korczak – Henryk Goldszmit to taki pierwszy w Polsce Rzecznik Praw Dziecka i człowieka, zatem jego idee są bliskie moim pasjom zawodowym. Nie jestem natomiast badaczem dorobku Korczaka, tym się zajmują pracownicy Muzeum Historycznego Miasta Stołecznego Warszawy; oddział ten nosi nazwę Korczakianum, mieści się na ul. Jaktorowskiej w obecnym Domu Dziecka, a dawnym Domu Sierot założonym przez Korczaka. Mieści się tam również siedziba naszego stowarzyszenia. Gdybyście więc chcieli kiedyś bliżej poznać fakty z życia Korczaka, to zapraszam właśnie do Korczakianum.

Korczak jest dla mnie postacią niezwykle, odkrywam go wciąż na nowo i podziwiam. Część jego wychowanków przeżyła, są rozsiadani po całym świecie i wspominają go przez całe życie z niezmienną fascynacją, to coś niebywałego. Dorobek, twórczość Korczaka trzeba wciąż odczytywać na nowo, chociażby dlatego, że zmienił się język, ten używany ileś lat wstecz jest czasami anachroniczny, a wyrażane myśli powinny mieć nowy wymiar

– współczesny. Cały czas prowadzone są badania nad twórczością i dorobkiem Starego Doktora, można sięgnąć do źródeł, choć uważa się, że na rynku wydawniczym powinno ukazywać się więcej pozycji, wznowień.

Mimo to, Korczak jest bardzo znany na świecie. Byłam zdziwiona, że aż tak bardzo, np. w Japonii – na równi z Chopinem. Czy też w Etiopii. Kiedy grupa dziennikarzy z tego kraju, przyjechała do stowarzyszenia, aby dowiedzieć się więcej o jego działalności, wszyscy byliśmy pod wrażeniem wiedzy, z jaką już przyjechali.

**K.:** Czy w Izraelu Janusz Korczak też jest tak znany jak w Polsce?

**B.S.:** Bardzo znany. Był Żydem, który poświęcił się dzieciom, sierotom żydowskim i polskim. Jego życiorys to nie tylko działalność pedagogiczną, ale także podróże do Palestyny, gdzie być może w innych okolicznościach by pozostał. A z drugiej strony – jego ukochane miasto: Warszawa, gdzie się urodził, dorastał i praktycznie spędził całe życie. Doświadczał tu

popularyzacja i badanie. A ponieważ był on związany bardzo mocno z dziećmi i młodzieżą, stąd nasze cele związane są z szeroko pojętą edukacją i wychowaniem oraz pracą z dziećmi i młodzieżą również niepełnosprawną.

**K.:** Na czym polega pani praca w Stowarzyszeniu?

**B.S.:** To raczej działalność społeczna. Pracuję w Biurze Rzecznika Praw Dziecka, prowadzę tam Zespół Spraw Społecznych i Prawa Administracyjnego. Natomiast funkcji przewodniczącej Stowarzyszenia podjęłam się społecznie. Wszyscy poświęcamy swój własny czas służeniu dzieciom i młodzieży.

**K.:** Od jak dawna prowadzi pani swoją działalność w Stowarzyszeniu?

**B.S.:** Przewodniczącą zostałam wybrana w październiku zeszłego roku. Moją poprzedniczką na tym stanowisku, była Pani profesor Jadwiga Bińczycka, która ze względu na stan zdrowia musiała zrezygnować z tej funkcji, ale pozostała Honorową Przewodniczącą. Panią Profesor znam od kilkunastu lat, współpracowałyśmy jeszcze kiedy pracowałam w Ministerstwie Edukacji Narodowej. Mój związek z Korczakiem jest w dużej mierze zasługą Pani Profesor, która angażowała mnie w różne wydarzenia, takie jak powstanie pomnika Starego Doktora i Dzieci przy Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

**K.:** Kto współpracuje z organizacją i na czym ona polega?

**B.S.:** Nasze Stowarzyszenie polega wyłącznie na pracy społecznej. Dzisiaj rzadko można spotkać organizację, w której pracują wyłącznie społecznicy, dla mnie to też była nowość. Do Polskiego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka należą szkoły i placówki oświatowe, które noszą jego imię, choć nie tylko. Należą również te organizacje i instytucje, które łączą swoją działalność ze Starym Doktorem, jak również osoby fizyczne. W Warszawie od niedawna działa Salon Warszawski, który skupia ludzi nauki, sztuki, literatury – osoby, które w różnym kontekście interesują się twórczością i dorobkiem Janusza Korczaka. Z drugiej strony Krąg Mazowiecki skupia głównie takie instytucje jak szkoły, placówki wychowawcze i organizacje pozarządowe. Tak więc nasze Stowarzyszenie jest wielobarwne i takie, myślę, nietypowe.

**K.:** Jak duża grupa osób pracuje w Stowarzyszeniu?

**B.S.:** W sumie mamy około 80 placówek, ale jeśli weźmiemy pod uwagę cały zespół z każdej szkoły czy placówki i dodamy dzieci i rodziców, to okaże się, że z nami są tysiące.

Ciąg dalszy wywiadu  
przecczytacie w numerze grudniowym.



różnych sytuacji, chociażby antysemickiej nagonki lat trzydziestych XX wieku, której był ofiarą. To nie był życiorys prosty, odcisnęły się w nim wszystkie problemy, które wówczas wiązały się ze współistnieniem dwóch narodów: polskiego i żydowskiego.

**K.:** Jakie są cele działania Stowarzyszenia, którym pani kieruje?

**B.S.:** Polskie Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka jest troszkę nietypowe, ponieważ funkcjonuje w sieci stowarzyszeń międzynarodowych, jest członkiem Międzynarodowego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka z siedzibą również w Warszawie, przewodniczącą którego jest obywatelka Izraela. Jest to ruch międzynarodowy, rozwijający się nie tylko w Polsce. A cele generalnie są związane z twórczością, działalnością i postacią, Janusza Korczaka. Postacią niezwykle barwną, bo, jak wicie, był jednocześnie lekarzem, pedagogiem, felietonistą, działaczem społecznym, prowadził audycje radiowe i pisał wspaniałe książki dla dzieci, czytane również dziś. Twórczość Janusza Korczaka jest ogromna i jednym z głównych celów Stowarzyszenia jest jej

# ałt saj der



Nasi filozoficzni ałtsajderzy już u progu nowego roku szkolnego niestrudzenie rozkminiają różne aspekty uczniowskiego życia - niechaj ich rozważania będą pożywką dla Waszych własnych myśli!

## Życie - dar czy przekleństwo?

Zapewne mieliście takie chwile, w których Wasze życie wydawało się darem albo też przekleństwem. Każdy choć raz w życiu ma takie momenty. To właśnie one mówią najczęściej o nas samych.

Czy z taką samą godnością przyznajemy się do naszych zwycięstw jak i porażek? Czy potrafimy z podniesionym czołem znieść odrzucenie tak, jak wtedy, gdy ktoś nasze uczucie odwzajemnił? Nikt nie wie, kiedy życie postawi przed nim te pytania.

Dla mnie (a może i dla Was) życie jest zarówno darem jak i przekleństwem. Jednego dnia sprzyja człowiekowi los, a następnego przydarza się nieszczęście: bieda, strata pracy, choroba czy śmierć. W natłoku negatywnych myśli (które podejrzewam w większości nie



nadawałyby się do zacytowania albo byłyby one iście werterowskie) pojawia się stwierdzenie: "Moje życie to przekleństwo. Dlaczego to właśnie mnie spotyka?!" Natomiast, kiedy przeżywamy najszczęśliwszą chwilę, chcemy się dzielić naszą radością z całym światem. Myślimy sobie wtedy: „Moje życie to naprawdę wielki dar! Nikt inny nie ma tyle szczęścia co ja!”

Podsumowując te krótkie refleksje, życie jest darem, bo mamy szansę poznać co to: sukces, przyjaźń i miłość. Po prostu radość życia. Natomiast można je uznać za przekleństwo, ponieważ spotykamy się na co dzień z bólem, agresją, przemocą, chorobami, wojnami i śmiercią. Możemy doznać też zawodu w miłości.

Ale czy gdyby w naszym życiu, nie przydarzyło się nic złego... to potrafilibyśmy je należycie docenić?

Niech tylko dobry Los czuwa nad Wami! A teraz cały nowy rok (szkolny) przed nami!!

Joanna Gutocka, kl. 2 A, LXIX LO

## SZKOŁA

## MECHANIZM DO MORDOWANIA NASZEGO CZASU?

Po raz kolejny dla każdego z nas rozpoczyna się nowy, jakże interesujący i porywający do entuzjizmu większość młodych, rok szkolny. Wskoczyliśmy na wyższy poziom naszej edukacji. Większość z nas już marzy o nadchodzących wakacjach, które będą za „tylko” dziesięć miesięcy. Co na ten nowy rok szkolny? Po primo czas znowu usiąść w szkolnych ławkach i słuchać naszych najwspanialszych nauczycieli, po za tym po powrocie do domu już nie będzie można bezstresowo pograć na komputerze czy beztrosko posurfować po Internecie. Znowu najczęściej słyszany tekst od naszych rodziców będzie: „Ucz się, ucz, dziecko!”. Nie zdziwię się, jak już po miesiącu wakacyjny entuzjazm zamieni się w wściekłość do wszystkiego.

Po sekundo po raz kolejny rozpoczyna się kolejny etap naszego życia. Krok do przodu, następna klasa przed nami, a dla niektórych być może zupełnie nowa szkoła i grupa uczniów. Można by powie-

zieć takie jest nasze życie dzieci i młodzieży. I choć zaczynamy z wielką niepewnością, to zapewniam, że już nie długo opuści nas stres, a nadejdzie błoga radość z przebywania z naszymi rówieśnikami.

Czy można byłoby nie wykorzystać nadchodzącego nowego roku? Raczej, nie. Każdy młody człowiek lubi mieć w garści każdą chwilę, i tę wolną, i tę zajętą. Z doświadczenia wiem, że od

dorosłych na każdym kroku słyszemy, – wykorzystaj ten czas na naukę, byś mógł/mogła coś osiągnąć w życiu – ale czy na pewno to „coś” w życiu mamy osiągnąć właśnie dzięki siedzeniu w ławce na nudnych lekcjach? Wydaje mi się, że ten czas w szkole również dobrze można lepiej wykorzystać np. na poznanie swoich rówieśników, zawarcie nowej bądź kontynuowanie starej przyjaźni, przyswo-

jeniu jakiegoś kawałka podawanej nam wiedzy. Wymyślić tu można wiele innych korzyści z chodzenia do szkoły, ale to pozostawiam każdemu z nas. Mnie się wydaje, że szkoła to przede wszystkim dobrze skonstruowany mechanizm, mordujący nudę i nasz bardzo cenny wolny czas. Tylko czy istnieje sens buntu przeciwko szkole – nauczycielom, zasadom i nauce? Chyba nie, choć cały czas nad tym się zastanawiam. Bez szkoły świat byłby światem alfabetów i bezmózgów. Czasem warto poświęcić chwilę naszego życia – tylko chwilę, bo to zaledwie dwanaście lat – by zdobyć ziarenko wiedzy, która pobudzi w nas chęć rozwijania naszych zainteresowań, skrytych zdolności intelektualnych, a dodatkowo zaimponowania swoją nie wiedzą, a tu właśnie odwołuje się do słów filozofa, Sokratesa – zaciekawionych zapraszam do poszukiwania.

Szkolny  
buntownik :)



## AKTUALNOŚCI I RETROSPEKCJE

### DZIEŃ RODZINKI W KLUBIE PUCHATEK czyli CO NA ŁĄCE W TRAWIE PISZCZY?

*Mamo, Mamo, cóż Ci dam?  
Tylko jedno serce mam,  
a w tym sercu róży kwiat  
Mamo, Mamo ŻYJ STO LAT!  
Tato, Tato, cóż Ci dam?  
Tylko jedno serce mam,  
a w tym sercu fiołka kwiat  
Tato, Tato ŻYJ STO LAT!*

Dnia 24 maja nasz klub zmienił się w piękną, pełną biedronek i żabek łąkę. Biedroneczki pięknie śpiewały swoim rodzicom, żabki kumkały aktorsko wierszyki i wszyscy razem świetnie tańczyli przy piosen-

kach „Crazy frog” i „Jestem mamą to moja kariera”. Owady i Plazy, niekiedy zwane „gadami”, „gadzinami” i „galkankami” wręczyły własnoręcznie zrobione prezenty dla mamy i taty. Utworzyliśmy wspólnie prace plastyczną „Na łące”, gdzie dołączyły do nas również barwne motyle. Ależ było fantastycznie, kolorowo, wesoło, gwarno, wiosennie i ciepłutko od tych gorących, Kochających serduszek i serc. Wszystkim Rodzinkom jeszcze raz dużo słońca:)

p. Aga Skłodowska



### Nasza szkoła nieustannie aktywna! TECHNIKUM NR 7 na XVI PIKNIKU NAUKOWYM i DNIU ZIEMI

Dnia 12 maja 2012 ekipa uczniów i nauczycieli z Technikum Nr 7 im. inż. S. Wysockiego miała okazję uczestniczyć w XVI Pikniku Naukowym Polskiego Radia, wspieranym przez Centrum Nauki Kopernik. Cała impreza odbyła się w Parku Marszałka Rydza-Śmigłego przy ulicy Rozbrat w Warszawie.

Rano, kiedy wybierałem się na miejsce spotkania, pogoda była niezbyt ciekawa. Zanosilo się na deszcz. Na naszym stoisku zaskoczyło mnie ogromne zaangażowanie nie tylko uczniów, ale i nauczycieli. **Głównym hasłem XVI pikniku była „ENERGIA”, a nasza szkoła w tej kwestii może poszczycić się niemałym dorobkiem: sami uczymy specjalistów, którzy z energią są związani, chociażby technik mechatronik, elektroenergetyk transportu szynowego czy technik elektryk. To co mogliśmy pokazać na pikniku, to wręcz kropla w morzu tego co oferujemy w szkole:** Na czterech głównych stoiskach prowadziliśmy 9 eksperymentów. Było oczywiście ogniwo fotowoltaiczne, które napędzało lokomotywę czy też system alarmowy lub żarówkę. Ukazywaliśmy energię wiatrową poprzez mini wiatraczek wytwarzający prąd zasilający diodę LED. Był również inteligentny system monitoringu naszych urządzeń elektrycznych poprzez SMS, a koleżanki przedstawiały jak można pozyskać energię elektryczną z warzyw, owoców, z ziemi czy wody. Dla bardziej ciekawskich gene-

rowaliśmy napięcie przemienne w ramce obracającej się w polu magnetycznym. Ramka owinięta miedzianym drutem wprawiona w ruch wytwarzała napięcie. Odpowiednio sprawdzając galwanometrem mogliśmy ukazać naprzemienny skok napięcia na ramce. Dzieci jak to dzieci - najlepiej się bawią jak mogą coś dotknąć. Pomyśleliśmy o naszych milusińskich i zaprezentowaliśmy stoisko z płytkami z różnych metali. Doświadczenie było bardzo proste: poprzez przyłożenie dłoni do płytek można było sprawdzić jakie wytwarzamy napięcie (miernik można było jednak łatwo oszukać, wystarczyło potrząsnąć rękę lub pochuchać w dłoń, aby zmienić wynik na woltomierzu).

Sam miałem okazję prowadzić jedno z doświadczeń, dotyczące siły pola elektromagnetycznego. Doświadczenie proste jak bułka z masłem. Po podłączeniu stałego napięcia wystarczyło przywrzeć dwa kawałki metalu (jeden był cewką, drugi neutralny), a następnie należało odczepić cewkę od obojętnego. Jednak tak prosta czynność wielu sprawiała problemy. Średnio człowiek jest w stanie rozewrzeć takie pole wytworzone przez prąd o wartości 2 amperów. Jednak rekord naszego stoiska wynosi 4.55 ampera, może ktoś go przebiję? Sam wymiękłem przy wartości 3.5 ampera.

Wróciłem późnym wieczorem do domu, zmęczony, ale zadowolony. Sam już dużo wcześniej

zwidziałem takie pikniki naukowe w Warszawie, lecz drugi raz móc reprezentować własną szkołę w takim przedsięwzięciu naukowym to zaszczyt. Mam nadzieję, że będę mógł jeszcze. **24 czerwca 2012 roku nasza szkoła po raz drugi obchodziła Dzień Ziemi na Polach Mokotowskich.** Oczywiście nasze stoisko, pełne ciekawych atrakcji, cieszyło się ogromnym zainteresowaniem zarówno ze strony dzieci, jak i ich rodziców - oblegani byliśmy ze wszystkich stron. Uczniowie spisali się na medal w przedstawianiu inspirujących pokazów i doświadczeń. **Zapraszamy do czytania kolejnych artykułów potwierdzających tezę, że w Technikum Nr 7 zawsze coś się dzieje!**

Sebastian Prusiński, kl. 3 EG



### GALA TALENTÓW MDK „OCHOTA”, inaczej zakończenie roku szkolnego w MDKu.

Gala talentów odbyła się 19.06.2012r. Była to smutna impreza, bo to niestety koniec roku szkolnego z naszym ukochanym MDKiem, ale i wesoła, bo mogliśmy odebrać wspaniałe nagrody i super MDK-owskie gadzety, których fundatorem była Rada Rodziców Młodzieżowego Domu Kultury Ochota (DZIĘKUJEMY!).

Na imprezie, jak to zwykle w MDKu, panowała ciepła i miła atmosfera. Imprezę prowadzili wspaniali konferansjerzy – pani Ania (zgadnijcie która ;) ) i pan Marek. Gala talentów odbyła się (i tu się zdziwicie :D) w Sali Widowiskowej w MDK. Po imprezie wszyscy rozeszli się do sal, aby wyściskać swoich instruktorów za nową wiedzę i umiejętności, które posiadli dzięki nim.

Jak zwykle obecny na miejscu zdarzenia  
red. MatR-1 - Mateusz Rosiak



## AKTUALNOŚCI I RETROSPEKCJE

### ZAPRASZAMY na „PIKNIKOŁĘK”

13 października  
w godz. 10.00-14.00  
Liceum im. H. Kollątaja

Impreza ma na celu propagowanie zachowań prośrodowiskowych i prozdrowotnych, kształcenie nawyków aktywnego spędzania czasu wolnego oraz integrację społeczności szkolnej z mieszkańcami dzielnicy i zacieśnianie współpracy z instytucjami samorządowymi oraz placówkami oświatowymi dzielnicy Ochota. Zapraszamy serdecznie społeczność uczniowską, mieszkańców oraz pracowników instytucji Ochoty, Warszawy i okolic - wszystkich w przedziale wieku od 1 do 101 lat! Mile widziane są całe wielopokoleniowe rodziny!

W programie imprezy m. in.: zbiórka zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego (ZSEE), baterii i świetlówek, promocja ekologicznych i prozdrowotnych zachowań, wystawy edukacyjne i stoiska z eksperymentami fizycznymi i chemicznymi, gry i zabawy logiczne dla dzieci, warsztaty artystyczne, miasteczko sportowo-rekreacyjne, występy artystyczne (zespoły dziecięce, występy uczniów LO - piosenki musicalowe, pokazy tańca sportowego w wykonaniu uczniów i nauczycieli) oraz gwóźdz programu - Fashion Kółki czyli pokazy strojów zaprojektowanych i uszytych przez uczniów XXI LO w ramach zajęć Koła Mody. Relację i fotoreportaż z imprezy zamieścimy w grudniowym numerze „Korniszona”.



Zaczeliliśmy od Mszy Świętej w Kościele Najświętszej Maryi Panny Królowej Świata przy ul. Opaczewskiej o godzinie 8:00. Następnie wszyscy uczniowie udali się do wyremontowanego gmachu szkoły i tam „Samochodówka” oraz pierwsze klasy „Kolejówki” zebrały się w auli, a uczniowie klas starszych

### WYJĄTKOWE ROZPOCZĘCIE ROKU SZKOLNEGO

w Technikum nr 7 im. inż. S. Wysockiego,  
d. „Kolejówka” (ciąg dalszy ze str. 1)

„Kolejówki” świętowali rozpoczęcie w salach lekcyjnych wraz ze swoimi wychowawcami.

Swoją obecnością zaszczycili nas **PANI PREZYDENT Hanna Gronkiewicz-Waltz oraz burmistrz Ochoty Maurycy Wojciech Komorowski**. Dyrektorki Zbigniew Chałas i Ryszard Raczyński mają nadzieję, że współpraca obu szkół będzie przebiegać harmonijnie. W auli z zaciekawieniem wysłuchaliśmy przemówień każdego z naszych gości, potem nastąpiło wręczenie legitymacji najlepszym uczniom klas pierwszych.

autor: **Adrian Majchrzak klasa 2EG**  
uzupełniła: **Katarzyna Więckowska klasa 3E**

### NIEZAPOMNIANY PIKNIK INTEGRACYJNY w technikum nr 7

Drugiego dnia u nas, w przeciwieństwie do innych szkół, nie było lekcji. Wszyscy uczniowie zbrali się o godzinie 9:00 na boisku i tam odbył się Piknik Szkolny, który miał za zadanie zintegrować uczniów obu szkół. Największą popularnością cieszył się symulator dachowania, dzięki któremu można było osobiście doświadczyć jak zachowuje się ciało człowieka „do góry nogami” przypięte jedynie pasami bezpieczeństwa. Można było także na specjalnej pochylni poddać się wypadkowi przy prędkości 7 km/h i sprawdzić jak ogromne siły działają na nas przy nagłym zatrzymaniu. Odwiedziła nas policja ze swoim stoiskiem, na którym można było przejść przez ślalom z pachołków w „alkogoglach” symulujących stan upojenia alkoholowego, sprawdzić swoje umiejętności jazdy na rowerze oraz zobaczyć nowe policyjne motocykle. Uczniowie „Kolejówki” podeszli do wydarzenia artystycznie i wystawili dwa stoiska. Na pierwszym z nich można było nieodpłatnie uzyskać flamastrowy tatuaż, a na drugim zostawić po sobie pamiątkę na płótnie: można było się podpisać lub też coś namalować. Na środku boiska stał wypożyczony oryginalny Cadillac, a w głębi zostały ustawione stoły do tenisa stołowego, przy których można było zmierzyć się z kolegami, a także gronem pedagogicznym. Mimo że był to jeden z pierwszych dni szkoły, upłynął on szybko w istic piknikowej atmosferze. Miejmy nadzieję, że cały rok będzie równie przyjemny, a moim koleżankom i kolegom życzę samych sukcesów w nauce.

Adrian Majchrzak, kl. 2EG Katarzyna Więckowska, kl. 3E

## Fotorelacja - Dzień Dziecka

U nas :)



i w Parku Szczęśliwickim

Urząd Dzielnicy Ochota m.st.



# OBÓZ ARTYSTYCZNY 2012 W MARÓZIE: Jak to było spędzać wakacje z MDK-iem?



Prapremiera musicalu pt. „Król Maciuś I”

Co roku organizowane są przez MDK obozy: profilaktyczno-artystyczny (musicalowy) i profilaktyczno-rozwojowy (Moprowski). Ale nie było tak samo jak w czasie poprzednich wakacji, w tym roku te obozy odbyły się w innych terminach i miejscach. Ale ja opisuję obóz musicalowy, który w tym roku był w Marózie.

Ranek 15 lipca, niedziela. Wydawało się, że będzie chłodno, ale już około ósmej zaczęło świecić słońce i zrobiło się ciepło. Starsi wychowankowie przyszli o wiele wcześniej, aby pomóc w zapakowaniu potrzebnego sprzętu. A kiedy już cała ekipa musicalu przyjechała na zbiórkę (która była o dziewiętej) zaczęliśmy wsiadać do autokaru. Ale musieliśmy poczekać jeszcze na Vanesę.



Na jagodach :)

Jak na wakacje to jednak za wcześnie budzić się około 7 rano, dlatego też niektóre osoby spały w autokarze przed przyjazdem do Maróza. Spanie zajęło nam około 4 godzin podróży, ale chyba nie wszyscy się wyspali.

Kiedy dotarliśmy na miejsce, zaczęło się wielkie „ogarnięcie”. Musieliśmy przenosić pudła ze strojami, różne sprzęty, torby. Później zabraliśmy swoje bagaże do naszych „ptasich” domków. Każda grupa mieszkała w innym domku, a było ich cztery:

- w „Szpaku” pod opieką pani Zosi mieszkały „Konie”, czyli najmłodsza grupa.

- w „Bocianie” z panią Madzią i Asią W. mieszkały „Żabki” (Koko, Żabki spoko :D)  
- w „Słowiku” razem z panią Gosią i panią Asią K. mieszkały „Hip Hop Ladies”

- w „Kukułce” pod wodzą generała (pana) Marcina (Gargamelowego Power Rangera) mieszkały „Odlotowe Kukuły”. Musieliśmy też zrobić wizytówki na drzwi naszych pokoi oraz plakat grupy na drzwi każdego domku.

Pierwszego dnia po obiedzie wymyślaliśmy przedstawienie grupy, a później je prezentowaliśmy na spotkaniu. Omawialiśmy co będziemy robić. Żebyśmy się nie nudzili, dostaliśmy przydział zadań: każdego dnia każdej grupie przypadało coś innego, m.in.: sprzątnięcie sali pod koniec dnia, wymyślenie rozruchu na następny

ranek, napisanie kroniki z danego dnia lub wolne. W trakcie obozu odwiedziły nas panie Anie (p. Ania Szwed, p. Ania Gryglewicz i p. Ania „Karate” Wielgo). Każdego dnia

mieliśmy próby. Kiedy pani Madzia lub pani Gosia ćwiczyły z nami tańce z poszczególnych scen, to inni ćwiczyli tekst z panią Anią (zgodnij którą ;P) albo śpiewali razem z panią Asią (też zgodnij...). Oczywiście mieliśmy czas wolny. Chodziliśmy nad jezioro albo do sklepu po zapasy. Byliśmy nawet w „Aqua sferze” w Olsztynie oraz w

planetarium. I zapewne większość przysnęła w autokarze ze zmęczenia po Aqua parku. Uczestniczyliśmy też w różnych programach wieczornych przygotowanych przez kadrę np.: „Ścieżka Duchów”, „Śluby Przyjaźni” itp. Było też ognisko (przed Ścieżką Duchów). Piekliśmy kielbaski. Później śpiewaliśmy pod dowództwem pani Ani

Karate śpiewaliśmy „Konszabelanta”, a potem zastali-



W poszukiwaniu żony...

odbyło, bo już nie było czasu, ale następnego dnia owszem.



Próba generalna...

śmy podzieleni na dwie grupy i była „Bitwa na głosy” (wersja EASY). I wreszcie nadeszła pamiętna środa 18 lipca. Garderoba przygotowana, wszystko poukładane. W domkach cisza. Wszyscy ogarnięci, ochłonięci. Dookoła ośrodka wisiały plakaty

(przygotowane przez nas). Niecierpliwość, podniecenie, trema... O godzinie „0” wszyscy stłumieni w garderobie. Szmery z wielkiej sali. Pani Asia K. wzięła mikrofon do ręki. Powitała gości. Usiadła i włączyła muzykę. Prapremiera się zaczęła. Latające peruki, falujące podkolanówki w powietrzu, morze spódniczek i legginsów. Niektórzy mieli trudności w przebieraniu się do następnej sceny. Ale wszystko wyszło super. Po premierze mieliśmy czas wolny, a wieczorem mieliśmy przewidziany program „X-Factor” i „You Can Dance”. Ale niestety mnie ZNOWU (grrrrr.....) spotkało nieszczęście i

Były też konkursy m.in.: „Portret Króla Maciusia”, „Narysuj ilustrację do myśli Korczaka”.



Rys. Manga

Organizowane były dyskoteki, zabawy terenowe („Pięćdziesiątka”), wyjścia do lasu na jagody i poziomki. Skakaliśmy na trampolinie (koszmar), były dodatkowe zajęcia taneczne z panią Gosią, odbył się „Chrzest Posejdona”. Było super...

Dopóki nie skapnęliśmy się, że koniec obozu się zbliża... Niektórym zrobiło się smutno, niektórzy nawet zaczęli płakać. Ale nie ma po co. Przecież dostaliśmy takie upominki na pamiątkę. Przecież tyle zostało w naszej pamięci. Przecież było tak fajnie... I przecież następny obóz już za rok!...

**Wodna Kaleka Mandzio-Lindzia (w skrócie Manga)**



musiałam jechać do szpitala... (koszmar). Pan Marcin obiecał, że będę mogła chodzić już po 2 dniach. Obiecanki-cacanki, ale naprawdę w piątek mogłam już nawet skakać (ale tego nie robiłam). A, i w końcu „You can Dance” się nie

# OBÓZ MOPROWSKI 2012 W KRĘGU:

niesamowite przeżycie,  
niesamowite emocje.



25 lipca 2012 pełna niepokoju i z natłokiem myśli stanęłam pod MDK Ochoła, jedynym moim celem wtedy było jakoś przetrwać, tak, tak właśnie przetrwać. Pierwszy raz jechałam na obóz MOProwski i nie wiedziałam czego mam się spodziewać. Wszyscy mi mówili, że- bym została, byłam bardzo pesymistycznie nastawiona do wyjazdu,

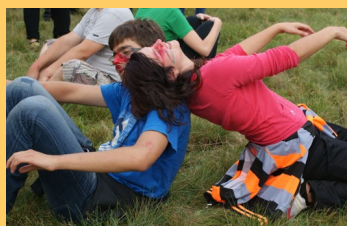


ale jakże się myliłam! Obóz profilaktyczno-rozwojowy w Kręgu opierał się głównie na trzech rodzajach warsztatów: rozwijających zdolności manualne, pomagających pracować w grupie oraz interpersonalnych, odbywały się one w małych grupach, tu skupię się na warsztatach grupy Starych Pierników, tych którzy są już MOProwymi weteranami. Pierwsze z wymienionych warsztatów były prowadzone przez p. Mateusza Bilnika, który zapewnił nam artystyczne wyżycie się, np. poprzez robienie cudeniek z drewna. Poma-

gając sobie wzajemnie poznawaliśmy się, był to czas takiego miłego rozprężenia i luzu. Warsztaty wspomagające pracę w grupie prowadzone były przez p. Annę Wielgo, to na nich docieraliśmy się jako drużyna, poznawaliśmy się wzajemnie, rozmawialiśmy na ważne i mniej ważne tematy, śmialiśmy się i płakaliśmy. Tworzyliśmy też wspólnie projekty zabaw dla obozowiczów, przy których ciężko pracowaliśmy, bawiąc się. Były one takim swoistym sprawdzianem naszych więzi w grupie, musieliśmy na sobie polegać i ufać każdemu z osobna. Każdy z nas był ważnym ogniwem, bez którego nie osiągnęlibyśmy pożądanego celu. Warsztaty interpersonalne prowadzone przez p. Annę Szwed i p. Andrzeja Majchera pozwalały nam natomiast poznać samych siebie. Były to chyba najbardziej emocjonalne zajęcia ze wszystkich, nie było



tego spotkania na którym nie pojawiłyby się łzy, łzy radości, łzy które przejawiały odkrycie czegoś głębi nas. Taka zwyczajna zabawa w bezludną wyspę, kiedy to musieliśmy wyobrazić sobie wszystko i zagrać tak jakby to się działo naprawdę pokazała bardzo wiele, naszą pozycję w grupie, rolę w jakiej najlepiej się czujemy. Mogliśmy też zobaczyć jak bardzo poszczególni członkowie grupy czują się z każdym z nas związanych, wywołało to niesamowite emocje, wzruszenie, a także nieraz rozczarowanie czy zaskoczenie. Prócz tego były też zadania pozwalające



nam otworzyć się przed sobą oraz najważniejsze chyba dla każdego zadanie, które pozwoliło stworzyć nam coś wspólnego, mianowicie etudy dramatyczne. Zapowiadało się bardzo niepozornie - mieliśmy pobrać się w rzeźbiarzy, którzy ze swojej „gliny”, czyli drugiej osoby, tworzą złe emocje, ustawiają pozycję ciała, mimikę, a następnie poprawić „dzieło”, zmienić nasze rzeźby tak, aby wyrażały pozytywne emocje. Potem zamieniliśmy się rolami i nowi rzeźbiarze mieli przedstawić ze swojej „gliny” (partnerów z grupy) negatywne zjawiska naszego świata: głód, wojnę, przemoc i inne, a następnie naprawić to, zmieniając swoje rzeźby. Po wykonaniu zadania dowiedzieliśmy się, że właśnie stworzyliśmy owe etudy, które mieliśmy przedstawić przed resztą obozu. Przed samym występem



stres górował w emocjach większości z nas, a żeby z nim sobie poradzić tańczyliśmy i śpiewaliśmy. :D Bardzo ciekawiła nas reakcja naszych widzów na tak „dziwny” występ, zostaliśmy jednak bardzo miło zaskoczeni, cisza na sali po zakończeniu była dla nas większą pochwałą niż oklaski, nie obyło się również bez łez i podziękowań. Było to takie zwieńczenie naszej dwutygodniowej pracy. Właśnie, dwutygodniowa praca – złe określenie, to była zabawa, która przyniosła niesamowite efekty i małe cuda. Tytuł niesamowitych ludzi w jednym miejscu i możliwość poznania ich jest chyba najwspanialszym wynagrodzeniem tego całego stresu przedwyjazdowego. Gdyby ktokolwiek miesiąc przed obozem powiedział mi, że spędzę tak wspólnie czas, w tak wspaniałym towarzystwie, nie uwierzyłabym, teraz jednak dziękuję losowi, że pozwolił mi przeżyć coś takiego.

ASIA



## JEŚLI CHCESZ ZMIENIAĆ ŚWIAT, ZACZNIJ OD SIEBIE (c.d. ze str. 1)

Na tych warsztatach poznajemy samych siebie, te aspekty, które ciągle nam towarzyszą, ale w codziennym zabieganym życiu ich nie dostrzegamy, bo nie mamy czasu zastanowić się nad sobą a jest to tak bardzo ważne. Powiedziałam, że był to trening ciężki, bo nie jest łatwo ze spokojem przyjąć do wiadomości często niespodziewany a nawet niechciany fakt, jacy jesteśmy wobec innych czy w danej sytuacji. Nie każdy potrafi to znieść, nie każdy też chce to wiedzieć (bo gdy nie wiemy nie przeszkadza nam to). Łzy były tu częścią zajęć i nie jest to nic wstydliwego, żalosego czy głupiego. To normalne i w pewnym sensie pożądane. Na tym właśnie ma polegać trening interpersonalny - na odkrywaniu samych siebie i innych, a trzeba to brać na poważnie żeby zrozumieć. Na kolejne zajęcia czeka się z niecierpliwością i ciekawością. Wiadomo, że będzie tam coś nowego, że pozornie dziecinne i bezsensowne ćwiczenia mają nam coś ważnego uświadomić. Tej ciekawości towarzyszy jednak też malutkie ziarenko strachu: czy na pewno chcę to wiedzieć? Co zrobię z tą wiedzą? Nie są to warsztaty, które trwają trzy godziny, a potem wychodzimy na obiad, poopalać się na plaży i całą pracę zostawiamy w sali. Nie. Te warsztaty mogą coś zmienić a co, kiedy i w jaki sposób to już zależy od nas. Słowa i emocje z zajęć są z mną przez cały czas. Nawet teraz, gdy od obozu minęły już dwa miesiące. Podczas ostatniego spotkania z trenerami wypisywaliśmy na karteczkach uczucia, jakie towarzyszyły nam w czasie całego obozu te dobre i te złe. Naszym zadaniem było odegranie tych emocji w parach, ale bez użycia słów. Jedna osoba z pary była gliną a druga rzeźbiarzem, którego celem było stworzyć posąg wyrażający

dane uczucie. Potem zamienialiśmy się rolami. Po podłożeniu klimatycznej muzyki odrywaliśmy scenki. Pierwsza pokazywała jak złe emocje takie jak strach, samotność, odrzucenie, można w łatwy sposób przy pomocy drugiego człowieka - rzeźbiarza - zmienić w pozytywne uczucia. Druga z kolei miała przedstawiać zło świata przemoc, cierpienie, narkomanię, głód, tyranie, materializm i ich alternatywy stworzone potem poprzez zmienianie ustawienia posągów. Tak powstały dwie etudy. Przez cały czas byliśmy pewni, że to tylko kolejne ćwiczenie, które później będziemy omawiać, a było to nieme przedstawienie, które mieliśmy pokazać szerokiej publiczności. W tych etudach pokazaliśmy siebie, a emocje, którymi się staliśmy były prawdziwe, świeże i jeszcze odczuwalne. To było wzruszające. Gdy pokazywaliśmy etudy reszcie obozowiczów myślę, że każdy z nas jeszcze bardziej i głębiej przeżywał te emocje. Płakaliśmy, bo atmosfera była przepiękna nie tylko naszymi odczuciami, ale i emocjami widzów, osób, które znamy, i z którymi spędziliśmy ostatnie dwa tygodnie. Nie tylko my płakaliśmy. Oni też, nasi przyjaciele. Właśnie to jest piękne, że potrafimy przekazać swoje uczucia innym, a robimy to z naturalną łatwością. Pierwsza etuda - „Serce z piernika” - pokazywała jak można zmienić siebie na lepsze. Druga - „Rozpierniczyć zło” - przedstawiała sposób jak można zmienić zło świata. Bo: „Jeśli chcesz zmieniać świat, zacznij od siebie” - my robimy właśnie pierwszy krok.

Karina Piechocka



# Oswajanie Pegaza...

Czołem, dzielni oswajacze podniebnych rumaków! Zgodnie z przedwacacyjną obietnicą serwujemy Wam dziś na dobry początek roku szkolnego godziwą porcję dzieł laureatów naszego konkursu literackiego inspirowanego ideami Janusza Korczaka. A jako że numer jest jesienny, a jesień skłania do refleksji i wspomnień wszelakich, obok zabawnych wierszyków znalazły tu miejsce prace bardziej refleksyjne i poważne. Kolejna porcja Korczakowskiej uczyt literackiej w listopadzie, w numerze specjalnym, w całości poświęconym Januszowi Korczakowi.

## WIERSZ O JANUSZU KORCZAKU

Gdyby dzisiaj  
Korczak żył.  
Pewnie by też,  
postem był.  
Mnie by wybrał,  
na premiera.  
Ale byłaby afera!!!!  
Medal bym mu,  
wtedy dał.  
Bo o dzieci,  
bardzo dbał.  
On rozumiał,  
sprawy dzieci.  
Szanował ich potrzeby.  
Nie opuścił ich do końca.  
Nadzieję dał  
Poprowadził w stronę słońca.  
Niestety  
tam była ciemność...

**Hubert Kalisz, 12 lat  
ZS Nr 69 w Warszawie**

## Rybka

O! Zobacz! Tam płynie rybka!  
A jaka jest szybka...

Ale za nią jest też puszka,  
prawie wpadła jej do brzuszka!

Rybka dzieci zawołała,  
z nimi rzekę posprzątała.

Teraz w czystej wodzie pływa,  
jest wesola i szczęśliwa!

**Katarzyna Kucharska, 11 lat  
SP Nr 175 w Warszawie**

Bogacze za nic mają strach i głód  
Już dawno zachłysłni się  
Ropą i popili ją winem  
Wzrok zabrał im blask złota  
Słuch odjęła egzotyczna muzyka  
Obdarte dzieci na ulicach Indii  
I już tylko farbowane róże  
Swoją czernią manifestują bunt

-Nie zostawiamy świata takim jakim jest  
-Czy niedoskonałość jest zła?  
-Niedoskonałość jest piękna.  
-Zatem co możemy zrobić?  
-Wyleczmy obojętność.

Na tej ziemi  
Mały egipski chłopiec  
Bawił się, lecz odebrano mu to  
Na rzecz władzy.  
Dziki świat przestał istnieć wieki temu.  
Wolność nazywają szaleństwem.

Nie zostawiamy świata takim jakim jest  
Nie zwalczajmy ognia ogniem

Jeśli Bóg istnieje  
To co widzi z góry?  
Zamarznięte ciała bezdomnych  
Morze krwi na polu bitwy  
Chude, wygłodzone dzieci  
I otyłych bogaczy?  
Wycięte lasy  
I ogień na polach?..

Niech dostrzeże to, co w nas dobre  
Lecz o to musimy walczyć MY  
Nie zostawiamy świata takim.  
Zróbmy z niego raj przed śmiercią.

**Blanka Pela, 18 lat  
Zespół Szkół Nr 7 w Warszawie**

## NIE POZOSTAWIAMY ŚWIATA TAKIM JAKI JEST

Tu. Wiek XXX. Technologia powszechna, raczej coś w rodzaju (na razie): wysoka generacja. Obowiązkowa, oczywiście, kultura. Pierwsza zasada tej ery. Świat stworzony, żeby robić przyjemność człowiekowi. Coś w rodzaju: ma nam to pomóc. Szkoły, raczej lekcje, są prowadzone przez roboty, więc nie ma opcji, aby pyskować. Rezultat? Zero straconych lekcji. Niezbyt interesująco. Nie ma czegoś takiego jak zeszyty. Elektroniczne wyświetlacze, hologramy 3D, dotykowe ekrany... A ludność? Nic raczej się nie dzieje ciekawego. Brakuje nam niezapomnianych wydarzeń. No a ja to taki typek, jakiś tam, An, lat 14. Tak, moje imię to An. Nie rzucający się w oczy, żaden gwiazdor ani żaden popularny człowiek. Jak wiadomo, w 2907 roku nie używamy czegoś takiego jak nazwisko. Trochę tu nudno i nie ma nic ciekawego do roboty. Nie ma czegoś takiego jak (czytałem w książkach) puszki do kopania, nie ma kotów z sierścią. Nie ma. To historia. Prehistoria raczej. No, totalna nuda. Nie mam tu żadnych przyjaciół, jak to się (czytałem!) mówiło dawniej. Teraz to coś zwiemy... Eee, teraz to nawet nie ma nazwy. Człowiek chce spać. Nie udaje mu się. Syreny. Już myślałem, że kopnę tych policjantów. Nieważne. Włączyłem swój podręczny laptop w kształcie retro: wysuwany grzebień. Pojawił się ekran. Wcisnąłem w zakładkę NEWS.

*GODZINA 10:27:53*

*ARESztOWANY SALOR GRIN*

Policja złapała buntownika, który sprzeciwiał się dotychczasowych prawom. Śmiał stanąć przed samym Panem Prezydentem i zdjąć spodnie. „Wręcz brak kultury! Złamał prawo! Proszę go do więzienia zabrać! Natychmiast!” wykrzyknął prezydent. Tę sprawę uznano za zbrodnię.

Czytając to myślałem, że się popłaczę ze śmiechu. Jak można było coś takiego zrobić? Zdjąć spodnie? I to przed samym prezydentem! Prawie wybuchł mi brzuch. Od urodzenia nie miałem takiej okazji się pośmiać. A mama uważała, że straciłem rozum. Jakoś rozjaśnił mi się świat...

Zaraz się spóźnię do szkoły. Użyję teleportera. Wszedłem do niego. Szybko otoczyło mnie zielone światło i zacząłem powoli znikać.

**Linda Manga Dyląg, MDK Ochota**

## KARTKA Z POWSTAŃCZEGO DZIENNIKA

**1 września 1944**

Jest środek nocy. Nie mogę spać. Siedzę w pokoju i biję się z myślami. To już trzydziesty drugi dzień powstania. Mam za sobą kolejny dzień tego koszmaru, który nie wiadomo ile potrwa... Jeszcze nie tak dawno o tej porze roku ruszałam z teczką do szkoły... A dzisiaj, też z teczką, ale pełną listów i meldunków, przemierzałam ulice zniszczonego miasta. Harcerska Poczta Polowa wciąż działa. Nie wiem, ile już listów dostarczyłam z Mokotowa na Śródmieście, ze Śródmieścia na Żoliborz. Codziennie rano, kiedy wyruszał w drogę, dręczę mnie trzy pytania: Czy dostanę meldunki na czas? Czy wrócę do domu żywa? Czy jutro będzie tak samo? Za każdym razem ten sam mętkł w głowie. Dobrze, że z czasem mija. W chwilach niebezpieczeństwa zapominam o tych głosach wewnątrz i myślę o tym, żeby przeżyć i doczekać następnej chwili.

Wczoraj razem z Maryską przedzieraliśmy się na Powiśle. Było wyjątkowo dużo listów. Idąc, zastanawialiśmy się, po co to wszystko. Po co krew i cierpienie? Maryska jest starsza ode mnie, (Boże... przecież jej już nie ma, a ja wciąż o niej my-

ślę), dlatego w chwilach zwątpienia, zawsze patrzę na takie dziewczyny jak ona i myślę sobie, nie poddam się, nigdy! Jest za co walczyć! Za Ojczyznę!

Moja przyjaciółka już skończyła swoją walkę. Jeszcze kilkanaście godzin temu patrzyłam w jej bursztynowe oczy. Teraz są już zamknięte, a na powiekach spoczywa śmierć, która przyszła jak nieproszony gość i nie spytała o wiek. To mogłabym być ja! Widocznie ta kula była przeznaczona dla Marysi, a która jest dla mnie?

Słyszę strzały, chyba gdzieś niedaleko. Warszawa walczy i nie poddaje się. Każdy pomaga jak może. Jednak dobre chęci to za mało. Brakuje broni i amunicji, jest coraz mniej wody i jedzenia. Wróg ma przewagę, to pewnie! Ale Niemcy zapomnieli, że my – Polacy, jesteśmy bardzo uparci i nie damy tak łatwo za wygraną. Będziemy się bronić do końca! Nie mam pojęcia, jak długo potrwa jeszcze powstanie? Oby jak najdłużej. Tak bardzo bym chciała obudzić się w wolnej Ojczyźnie.

**1 września – nad ranem**

Próbowałam zasnąć, ale nic z tego. Te odgłosy strzałów są nie do zniesienia. Jestem taka zmę-

czona. Przez głowę przemykają mi tysiące myśli i wciąż słyszę: „Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój, za każdy kamień Twój, Stolicco, damy krew!”, to Hanka mający coś przez sen. Pewnie znów śnią się jej jakieś koszmary ze szpitala. Naprawdę podziwiam moją siostrę. Codziennie patrzy śmierci w twarz. Na jej oczach umierają setki ludzi. Mimo to każdego ranka rusza do pracy i niesie pomoc. W tym roku zdała maturę. Zawsze marzyła o medycynie. Czasami, kiedy ktoś ją pyta, jak ona to znosi, uśmiecha się lekko i odpowiada, że pomoc ludziom to spełnienie jej marzeń. Tak, to pięknie! Spełniły się jej marzenia, a czy moje też mają szansę się urzeczywistnić? Na razie mam tylko jedno pragnienie: przeżyć wojnę.

Już prawie świt. W oddali słychać dudnienie. To pewnie niemieckie czołgi jadą przez miasto, a w nich żołnierze gotowi zabić każdego. Przynajmniej w nocy nie słychać bombardowania, bo w dzień na okrągło zrzucają bomby. Dookoła słyszy się tylko płacz i lament.

Pamiętam, jakby to było wczoraj, pierwszy dzień powstania. Na długo przed tym czuło się



# "NIE WOLNO ZOSTAWIAĆ ŚWIATA TAKIM, JAKIM JEST."

Warszawa, 17.11.1940 r.

Nigdy nie chciałam, żeby świat zostawał takim, jakim jest. Żyję w tych czasach i wiem, że lepiej na razie nie będzie.

Tego dnia, jak co tydzień, szłam na zbiórkę harcerską, wiedziałam, że nie będzie bezpiecznie. W uszach słyszałam tylko Nokturn cis-moll Fryderyka Chopina. Stąpałam lekko po chodniku z naklejkami i ulotkami, które robiliśmy całą drużyną już od ponad miesiąca. Wszystko było idealnie dopracowane, dopięte na ostatni guzik. Trzymałam je kurczowo w mojej szmacianej torbie. Nagle ktoś złapał mnie od tyłu za ramię. Stasiak... uff. Całe szczęście, że to był tylko on. Chciał koniecznie pokazać mi swoje rysunki. Sama już nie dawałam sobie rady z organizacją tego wszystkiego. Bardzo się cieszę, że mam takiego przyjaciela, na którym mogę bezgranicznie polegać. Zawsze mi pomoże, mimo wszystko.

Došliśmy pod Kolumnę Zygmunta, wszyscy już na nas czekali. Nagle Staś stanął w miejscu. „Stasiak, co jest?!” - zapytałam - „Przecież zaraz możemy zmienić wszystko!” „Jaki to ma sens, to takie niebezpieczne, już od pół roku bawimy się w te małe sabotaże, a i tak nic się nie zmienia. Każdego dnia boję się, że stracę Ciebie, że stracę przyjaciół” – powiedział. On znał moje zdanie, przecież wszystko się zmieniało... Nie wiedziałam, co mam mu odpowiedzieć. Podeszłam do naszego patrolu. Dzisiaj akcją dowodził Adam. Mówił o tym, aby przemieszczać się zwarciem i w ukryciu. Zawsze widziałam w tym mężczyźnie ogromną charyzmę, był moim autorytetem. Mówił o tej akcji, jakby miała uratować całą naszą ludzkość. Miał również ogromne doświadczenie harcerskie. Wymieniliśmy się wszyscy materiałami i poszliśmy na służbę. Niestety, rozdzielili mnie ze Staśkiem, ale mijaliśmy się czasem na ulicy. Razem z Grażynką, Maćkiem i Pawłem rozwieszaliśmy biało-czerwone plakaty z napisem: „Nie wolno zostawiać świata takim, jakim jest – Ojczyzna moją miłością”. Z minuty na minutę stawałam się coraz szczęśliwsza. Byłam z nas bardzo dumna, szczególnie wtedy, gdy zabiegani przechodnie stawali w miejscu, czytali, co jest napisane na plakacie, a następnie odchodzili. W oczach takiego człowieka można było zaobserwować ogromne cierpienie, tęsknotę oraz ból. Lecz po przejściu dwóch kroków – pojawiał się najszczerzy uśmiech.

O godzinie szesnastej wszyscy spotkaliśmy się ponownie pod Kolumną. Adam ogłosił przerwę obiadową. Zmęczona wróciłam do domu. Mama czekała na mnie w domu z gorącą zupą, niestety, chleba nie było. Jak co dzień, babcia opowiadała o tym, że już nie może się doczekać, kiedy skończy się to piekło. Te tematy coraz bardziej motywowały mnie do dalszego działania. Z szybkością etudy rewolucyjnej, wybiegłam z domu pod Kolumnę. Tym razem nie spotkałam Staśka po drodze, byłam piętnaście minut wcześniej. Usiadłam. Po chwili, zaczęłam obserwować starszego człowieka, który przepięknie grał na akordeonie patriotyczne piosenki. Mijały kolejne minuty, a ja byłam ciągle zachwycona jego talentem. Nagle żołnierze niemieccy podeszli do staruszka. Chcieli za wszelką cenę odebrać mu akordeon. Szarpali go, on jednak nie dawał za wygraną. W pewnym momencie żołnierz z całej siły uderzył go w twarz. Starzec upadł, a z nim jego muzyczna miłość – instrument. Rozbił się na chodniku w drobny mak. Ni stąd ni zowąd poczułam, na swoich przepelnionych

kolorami policzkach, włosy Stasia. „Wszystko widziałem” – powiedział. A mnie znowu odebrało mowę... Siedzieliśmy parę minut w milczeniu. Nagle zapytałam: „Pokażesz mi swoje rysunki?”. Staś wyciągnął skórzaną teczkę ze swojego ogromnego plecaka. Otworzył ją i wyciągnął wszystkie swoje prace tak, żeby nikt nie zobaczył. W życiu nie widziałam tak pięknych rysunków przyjaciela, a przecież znaliśmy się od urodzenia. Wojna pozbawiła mnie jakichkolwiek uczuć, ale wtedy nie mogłam się powstrzymać. Położyłam prace na ziemi i przytuliłam go mocno. Pozostaliśmy w tym objęciu przez krótki czas. Jego serce biło pięknym rytmem. Wszyscy zaczęli się schodzić, Adam przyszedł ostatni. Zbliżała się godzina wieczorna, było ciemno. Zawsze w nocy zrywaliśmy hitlerowskie flagi z budynków. Wszyscy ruszyliśmy w różne zakamarki Starego Miasta, ale nie byliśmy bardzo od siebie oddaleni. Idąc szybkim marszem z Grażynką – zauważyliśmy pierwszą flagę. Z całej siły pociągnęłam ją do siebie. Udało się! Niemiecka flaga, była nasza. W tym właśnie momencie przypomniałam sobie znane słowa: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz lud. Nie damy pogrześć mowy. Polski my naród, Polski ród. Królewski Szczep Piastowy.” Moje rozmyślanie przerwał strzał. Szybko z Grażynką pobiegłyśmy w stronę usłyszanego charakterystycznego dźwięku. Własnym oczom nie mogłam uwierzyć, kiedy zobaczyłam, co się wtedy stało. Pod Kolumną Zygmunta leżał postrzelony Staś. Dziewczynka szybko pobiegła po pomoc do Adama. Czym prędzej podbiegłam do niego, lzy napłynęły mi do oczu, moje ręce trzęsły się. Ukłękłam przed nim, lzy kapaly mu na koszulę. Rana była bardzo głęboka, w sam bruch. Szybko rozdarłam kawałek materiału z mojej długiej koszuli. Próbowałam jak najmocniej zawiązać opaskę uciskową wokół rany. „To koniec” – powiedział. „Stasiak, przecież to tylko jedna rana, musisz z tego wyjść! Grażynka poleciała po pomoc, jutro już wszystko będzie dobrze!” Jego powieki zaczęły się powoli unosić i zamykać. W moich myślach pojawiał się tylko Marsz Żałobny, znowu ten Chopin. Położyłam rękę na jego klatkę piersiową, serce nie biło już tym pięknym rytmem... Złapałam go za rękę. „Wiesz...” – odrzekł cichym głosem. „Tak?” „Właśnie coś zrozumiałem...” Ukucnęłam naprzeciwko niego i odgarnęłam jego włosy na bok. „Zawsze tłumaczyłaś mi, że nasze sabotaże zmieniają wszystko, że kiedyś... na pewno będzie lepiej. Dopiero teraz pojąłem to, że my naprawdę zmieniliśmy świat. W gazetach Niemcy piszą o nas, że harcerze zakłócają ich spokój, że niszczymy flagi, rozwieszamy patriotyczne plakaty. My wciąż walcymy, nie poddajemy się. Z pełną odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że zmieniliśmy świat. Nie zostawiliśmy go takim, jakim był. Dobrze, że byłaś...”

Skonał. Ponownie położyłam rękę na jego serce – cisza. Lament wydobywał się z moich ust, głęboka rozpacz – tego nie można było opisać. Przybiegła Grażynka z pomocą. Adam i reszta stanęli wokół mojego najlepszego przyjaciela. Nasz wychowawca zdjął rogatywkę z głowy i położył obok Stasia.

„Dziś odszedł nasz wielki przyjaciel, wspaniały druh oraz inteligentny chłopak. Na pewno nie zostawił świata takim, jakim był. Odszedł na wieczną wartę.”

Aleksandra Deląg, ZS Nr 7w Warszawie

## Paula Chaczyńska, Kl. Ic, Gimnazjum Nr 32 w Warszawie

jakąś dziwną atmosferę niepokoju. Zarówno Niemcy jak i Polacy domyślali się, że coś wisi w powietrzu. W końcu wybuchło. Kiedy rozniosła się nowina, że walka ruszyła, zaczęło się lżej oddychać.

Dziś, po przeszło trzydziestu dniach nieustającej powstańczej walki, oddycha się znacznie gorzej. Szczególnie, jeśli pomyśli się o tych wszystkich, którzy musieli zginąć. Kilkanaście godzin temu dołączyła do nich Marysia i dziesiątki, a może i setki innych młodych żołnierzy i harcerzy, którzy nie zdążyli dobiec na czas. Wiem, że jeszcze tysięcy do nich dołączy i wiem również, że wśród nich mogę być ja. Ta perspektywa czyhającej za rogiem śmierci jest przerażająca. Jednak Bóg chce, że- bym trochę jeszcze żyła.

Właśnie wczoraj po południu cudem uszłam z życiem. Wracałam na Szpitalną do drukarni znaczków, kiedy usłyszałam nad głową niemieckie samoloty. Wiedziałam, że za chwilę spadnie bomba. Znieruchomiałam. Po prostu nie wiem, co mi się stało. Nogi miałam jak z waty. Chciałam uciekać, ale ciało odmówiło mi posłuszeństwa. Wtedy usłyszałam czyjś głos. Jakaś kobieta wzywała pomocy.

Chwila zastanowienia. Co robić? Uciekać, czy ratować ludzkie życie? Nie! - pomyślałam, moim obowiązkiem jest ratować innych. Bałam się, ale starałam się o tym nie myśleć.

Śmierć – ona już nieraz zaglądała mi w oczy. Wbiegłam do środka kamienicy i odszukałam mieszkanie, z którego wzywano pomocy. Okazało się, że staruszka ma coś z nogą, pasukadna rana. Już byliśmy przy wejściu, kiedy spadła pierwsza bomba. Gdzieś blisko, bo budynek się zatrzęsł, a z sufitu odleciał tynk. Właśnie w tym momencie uświadomiłam sobie, że trzeba uciekać, bo następnym celem bombardowania będzie ten dom. Po mogłam kobiecie wydostać się na zewnątrz i, gdy byłymy już w bezpiecznej odległości, spadła kolejna bomba. Po kamienicy zostały tylko zgłiszczą. Ranną staruszkę zaprowadziłam do szpitala, gdzie pracuje Hanka. Tam się nią zajęli, gdyż była skrajnie wycieńczona i głodna. Nie przyznałam się ani mamie, ani siostrze, co mi się przytrafiło. Nie chcę, żeby się martwiły, że mogę kiedyś nie wrócić do domu. Mama już wystarczająco dużo łez wylała po śmierci taty. Właśnie, taty, który zginął w pierw-

szym dniu powstania. Mimo śmierci tak bliskiej osoby, nie uciekłyśmy od wojny. Wręcz przeciwnie. Strata ojca uświadomiła mam, że musimy dokończyć jego zadanie.

Zawsze po skończonej pracy idę na Szpitalną i patrzę, jak drukują znaczki. Te malusierkie kolorowe „karteluski” z datą wybuchu powstania, napisem „Poczta Polska AK” i rysunkiem dwóch powstańców gotowych do walki za stolicę, przypominają mi o lzy. Tak samo jest ze skrzynkami pocztowymi z białym orłem. Pojawiły się dopiero teraz, po pięciu latach okupacji. Nasz kapitan mówi, że te znaczki, skrzynki, radio „Błyskawica” i konspiracyjna prasa to dowód odradzenia się polskich instytucji i urzędów oraz symbol odzyskania wolności. Wolności, o którą długo walczyliśmy, i jeszcze dłużej powalczymy, ale która przysięść musi, bo przecież wszystko ma swój początek i koniec. Nieważne, czy to będzie za dzień, za tydzień, za miesiąc czy rok, a może dziesięć lat. Ważne, że to kiedyś nadejdzie i ja będę miała w tym swój udział. Tej nocy podjęłam ważną decyzję. Będę walczyć za Ojczyznę do końca.

## W Stronę Wartości

### Świat wartości w książkach, czyli poszukiwania wszędobylskich Korniszonków



Zaczytane Korniszonki i Pani Swietlana

Nie tak dawno poszukiwaliśmy wartości w Internecie, czyli zastanawialiśmy się, co może nam dać, poza wiedzą, korzystanie z tego medium. Dziś wiemy, że Internet to dopełnienie naszego świata wartości, to **wolność, wiedza, mądrość, prawda i odpowiedzialność.**

Ponieważ, niestety, stajemy się społeczeństwem, które czyta coraz mniej (wg. badań przeprowadzonych przez Zakład Badań Czytelnictwa Biblioteki Narodowej 42% Polaków deklaruje brak zainteresowania książką), kolejne nasze poszukiwania ukierunkowaliśmy w stronę książek. I tu pomocą posłużyła nam Biblioteka Publiczna dla Dzieci i Młodzieży nr 5 przy ul. Grójeckiej. Wybraliśmy się tam 17 maja na spotkanie pt. „Szukamy wartości w książkach” w ramach Tygodnia Bibliotek. Wspólnie z Panią Swietlaną szukaliśmy zalet książek i tytułów, które bezwzględnie każdy powinien znać.

Co dają nam książki – oto wyniki naszych ustaleń:

1. Rozwijają język i słownictwo, myślenie, dostarczają pojęć, uczą nas wyrażać myśli i rozumieć innych.
2. Dostarczają wiedzy o krajach i innych kulturach, o przyrodzie, o technice, historii...
3. Pobudzają fantazję, uczą budować obrazy w wyobraźni.
4. Rozwijają nasze uczucia i zdolności do empatii, wyrabiają umiejętności wczuwania się w czyjąś sytuację.
5. Dodają siłę i zapału, dostarczają rozrywki, emocji, mogą rozśmieszyć lub zasmucić, pocieszyć i wskazać nowe możliwości.
6. Możemy stawiać pytania, które angażują i pobudzają do dalszych przemyśleń.
7. Książki uczą nas etyki. Skłaniają do rozmyślań nad tym, co słuszne, a co nie, co dobre, a co złe.
8. Tłumaczą rzeczywistość i pomagają w rozumieniu zależności. Pomagają nam zro-

zumieć innych, umacniają nasze poczucie wartości.

9. Są dowodem na to, że często pytanie ma więcej niż jedną odpowiedź, że na problem da się spojrzeć z różnych stron. Podpowiadają inne sposoby rozwiązywania konfliktów niż np. przemoc.

10. Są naszymi towarzyszami w samotności. Łatwo wziąć je ze sobą i czytać gdziekolwiek. Z biblioteki można je wypożyczyć za darmo i nie trzeba podłączać do prądu.

11. Budują tolerancję dla innych kultur i zapobiegają uprzedzeniom. Są częścią naszego dziedzictwa kulturowego, dzięki nim mamy wspólne doświadczenia i punkty odniesień.

12. Dobre książki dla dzieci, które można czytać na głos, przynoszą radość dzieciom i dorosłym. Budują pomost między pokoleniami.

13. Książki dla dzieci to pierwsze spotkanie z literaturą - nieograniczonym światem, z którego czerpiemy przez całe życie. To ważne spotkanie - jeśli nie zostanie zmarnowane, pokaże, ile może dać dobra literatura.

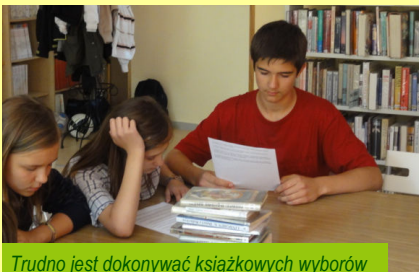
14. Literatura wzbogaca kulturę kraju. Daje pracę wielu ludziom: pisarzom, ilustratorom, wydawcom, bibliotekarzom... Literaturę również można eksportować, przynosząc krajowi dochód i uznanie za granicą.



Poszukiwaliśmy wartości pracując w grupach...

I co ważne - wiele książek można czytać za darmo, korzystając z bibliotek, gdzie można znaleźć naprawdę wartościowe pozycje. Jeśli już koniecznie chcecie korzystać z Internetu polecamy punkty wymiany książek i biblioteczki działające w sieci: <http://orest.tabaka.eu/books/>, <http://biblioteczka.alexba.eu/>, <http://podaj.net/>. Potwierdzenia tych zalet książek szukaliśmy podczas pracy grupowej w różnych pozycjach. Pojawiły się tytuły: „Dziewczynka z zapałkami”, „Brzydkie kaczątko”, „Bracia

lwie serce”, „Dzieci z Bullerbyn”, „Mikołajek”, „Harry Potter”, „Lasie, wróć!”, „Tajemniczy ogród”, „Oskar i pani Róża”, „Mały Książę”, „Legends polskie”, „Seria niefortunnnych zdarzeń”, „Hobbit”, „W pułstyni i w puszczy”, „Bazyliśzek”, „Poza horyzonty”, „Smok Wawelski”, „Pan Samochodzik”, „Herosi z doliny”, „Opowieści z Narnii” i wiele, wiele innych. Odnaleźliśmy w tych publikacjach takie



Trudno jest dokonywać książkowych wyborów

podstawowe wartości: szacunek, uczciwość, odpowiedzialność, odwaga, samodyscyplina, pokojowość, sprawiedliwość, szczęście, optymizm, humor, przyjaźń, miłość, solidarność, piękno, mądrość.

Spotkanie w bibliotece było nie tylko miłym spędzeniem czwartkowego popołudnia, ale było dla nas bardzo ważne. Dowiedzieliśmy się wielu rzeczy. Zrozumieliśmy, że naprawdę warto czytać książki, bo każda z nich zawiera jakąś wartość, którą należy kierować się w życiu, nie tylko tym dziecięcym, ale i dorosłym.

Tym samym dziękujemy za gościnę pracownikom Biblioteki nr 5 i obiecujemy, że szybko wrócimy... wypożyczać i czytać książki.



Indywidualnie...

Takich postanowień wraz z nadejściem nowego roku szkolnego życzymy wszystkim czytelnikom „Korniszona”.

**W imieniu zaczytanych wszędobylskich Korniszonków z SP 264, Natalia Małolepsza i Piotr Sitek**

## Słownik Wyrazów Dobrych: Szkoła

Witajcie Drodzy Korniczelnicy!!! Z okazji nowego roku szkolnego 2012/2013 rozłożyliśmy sobie na czynniki pierwsze słowo, które chyba wszystkim uczniom, kojarzy się z 1 września a mianowicie SZKOŁA. Hmm... Cóż to jest takiego? Otóż jest to specyficzna placówka edukacyjno-wychowawcza, w której można nauczyć się czegoś mądrego, przeżyć wiele niezwykłych, niezapomnianych chwil, spotkać przyjaźnie, zakochać się (nawet wielokrotnie). Jest to miejsce przyjazne, pełne wspaniałych, oddanych i wyrozumiałych nauczycieli (przynajmniej w 99%). Do szkoły ходzimy średnio 185 dni w roku. Pochłania ona w dużym stopniu cenny wolny czas, który upływa nie tylko w szkole, ale także w domu przy mozolnym odrabianiu lekcji i nauce do kolejnych sprawdzianów i kartkówek. Codzienne chodzenie do szkoły niesie ze sobą też mnóstwo korzyści. Różnorodne lekcje rozwijają umiejętności pasje i talenty, dzięki którym spełniamy swoje marzenia, odnosimy mnóstwo sukcesów, zdobywamy doświadczenie potrzebne w przyszłości. Szkoła jest, życiowym drogowskazem w wielu trudnych sytuacjach. Na każdym szczeblu edukacji zapewniamy wspomnienia i przeżycia, które pamiętamy przez całe życie. Czasami w różnych chwilach z wielkim sentymentem wracamy do przeżyć, momentów związanych ze szkołą, jakimi były np. pierwsze dni w nowej placówce, oceny, sprawdziany, wywiadówki, „małe wagary”, wycieczki, dyskoteki, ale przede wszystkim szkoła to przyjaciele, znajomi i nauczyciele. Z tęskną w oku wspominamy wydarzenia również „stare” jak szkoła czyli studniówkę i maturę, która do dziś spędza uczniom sen z powiek (pozdrowiam tegorocznych maturzystów:). Szkoła to też takie miejsce, które otwiera horyzont, pokazuje świat za pomocą wielu płaszczyzn i barw nie zawsze pięknych i kolorowych niekiedy otoczonych mozolną i ciężką pracą pełną wyrzeczeń. Moi Drodzy na ten nowy rok szkolny życzę Wam wielu pięknych chwil do schowania w SSS (szkolnej sercowej skarbonce), samych 5 w dzienniku, połamania ołówków i do-trwania do wakacji. A maturzystom, gimnazjalistom, szóstoklasistom cała Redakcja życzy trafnych odpowiedzi, łatwych pytań, optymizmu i wiary w siebie.

**Doktor Zrehabilitowana Kornisława Kisz-Zieleńska**



# Korniszonki z SP 264 ŚLADAMI JANUSZA KORCZAKA W WARSZAWIE

Cześć!

Chciałbym przedstawić Wam relację z ostatniej korniszonowej wycieczki (było nas sporo – 20 uczestników). Ponieważ my, uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 264 im. Gabrieli Mistral z stołecznej Ochoty, a jednocześnie Redaktorzy „Korniszonki”, konsekwentnie świętujemy Rok Janusza Korczaka, wycieczka odbyła się pod hasłem „Ślakiem Janusza Korczaka w Warszawie”.



My w dobrych nastrojach, słoneczna pogoda - wycieczka dobrze się zapowiadała

Wiedząc, że ten znakomity lekarz, pedagog i działacz na rzecz praw dzieci związany był z Warszawą, 24 września odwiedziliśmy kilka miejsc w naszym mieście w poszukiwaniu śladów pamięci tego wielkiego człowieka. Trasę naszej wyprawy wytyczyły trzy pomniki Janusza Kor-



Przed Domem Dziecka im. Janusza Korczaka przy ul. Jaktorowskiej 6 (dawny Dom Sierot dla dzieci żydowskich)

czaka, ulokowane w miejscach dosłownie lub symbolicznie związanych z Doktorem (dostaliśmy plan wyprawy – a jakże!). Pierwszym punktem wyprawy był pomnik przy ulicy Jaktorowskiej 6 (dawny adres: Krochmalna 92). Na wysokim podwyższeniu stoi popiersie Janusza Korczaka. Miejsce to upamiętnia dawną lokalizację Domu Sierot dla dzieci żydowskich, którym do wybuchu wojny kierowali Janusz Korczak i Stefania Wilczyńska. Obecnie stoi tutaj Państwowy Dom Dziecka im. Janusza Korczaka. Drugi z pomników – na Cmentarzu Żydowskim przy ul. Okopowej - pełni rolę symbolicznego grobu dzieci z Domu Sierot i ich niezłomnego wychowawcy. Przedstawia Janusza Korczaka prowadzącego dzieci na Umschlagplatz, skąd wyruszyli do ośrodka zagłady w Treblince. Monument upamiętniający to tragiczne wydarzenie w swej wymowie jest bardzo smutny. Spacerując po cmentarzu udało nam się odnaleźć także groby ojca Janusza Korczaka i pani Stefani Wilczyńskiej – współprowadzącej Korczakowski Dom Sierot. Niezwykle wyglądał cmentarz tego jesiennego, słonecznego dnia. Nadzwyczajne wrażenie robią nieduże kamienie ułożone na żydowskich nagrobkach, natomiast niewiele znajduje się kwiatów. Związane jest to z tradycją żydowską. Kamień, uważany najpierw za sposób oznaczania grobu, z czasem stał się symbolem pamięci. I jako rzecz martwa należy się martwym, zaś kwiaty jako rzeczy żywe należą się osobom żyjącym. Obecnie wielu Żydów odchodzi od tradycji układania samych kamieni i dlatego na polskich cmentarzach żydowskich można spotkać groby udekorowane kwiatami. Trzeci pomnik Korczaka przedstawia jego samego w otoczeniu dzieci, stojących pod martwym kikutem drzewa, którego konary układają się w siedmioramienny żydowski świecznik – menorę. Pomnik ten, stojący w parku przy Pałacu Kultury i Nauki (od ulicy Święto-

krzyskiej), na- przeciwko, jak by mogło być inaczej! – Pałacu Młodzieży - jest jednym z najnowszych warszawskich pomników. Ulokowany został w miejscu, gdzie po utworzeniu getta przeniesiono sierociniec. Upamiętnia fakt, że Korczaka i jego wychowanków dotknęło okropieństwo II wojny światowej, a rozpętana wokół nienawiść stała się przyczyną śmierci ich wszystkich – niestety, nie zdołał ich ochronić przed tak ogromnym złem! Wycieczka pozwoliła nam odkryć kilka



Przed najnowszym pomnikiem Janusza Korczaka przed Pałacem Kultury i Nauki od strony ul. Świętokrzyskiej

mniej znanych miejsc w stolicy i przebiegała w znakomitej atmosferze (jak się okazało środkami transportu publicznego także można odbyć świetną wycieczkę po Warszawie!). Wszystkich zainteresowanych działalnością Janusza Korczaka lub pragnących poznać nie najczęściej odwiedzane miejsca w Warszawie zachęcam do powtórzenia naszej trasy (kolejność punktów wyprawy dowolna!) i obejrzenia galerii naszych zdjęć.

*W imieniu propagatorów Korczakowskich idei – Korniszonków z SP 264 – „Świeży” Korniszonek-Andrzej Gawlik*

W Stronę Wartości

## Akcja "ZBIERAJ MAKULATURĘ, RATUJ KONIE", Dzieci z Klubu X pomagają ratować konie.



Dnia 26.09.2012 roku, wychowankowie Klubu „X” wykonywali plakaty, które miały zachęcić wszystkie dzieci i dorosłych do wzięcia udziału w akcji „Zbieraj makulaturę, ratuj konie”, polegającej na przynoszeniu do MDK makulatury. MDK zawiezie tą makulaturę do specjalnego punktu, gdzie dostaje się za nią pieniądze. Cały dochód zostanie przekazany na konie, a dokładniej to na konto Klubu Gaja. Klub Gaja zajmuje się nie tylko końmi, ale również innymi zwierzętami a ogólnie przyrodą od ponad 20 lat. Konie za te pieniądze będą miały bardzo dobrą opiekę oraz nowy dom. Do MDK można oddawać stare gazety, zużyte kartki mogą być nawet porysowane, na których są malunki. Akcja „Zbieraj makulaturę, ratuj konie” z roku na rok cieszy się coraz większym powodzeniem wśród szkół i młodzieżowych domów kultury. Dbajmy więc o to aby dostarczyć do MDK jak najwięcej makulatury. Oczywiście nie marnujemy specjalnie kartek. Makulaturę można złożyć w sekretariacie MDK. Zapraszamy i liczymy na waszą pomoc!

**Nikola Piotrowska, Klaudia Mauer**



# KISZONKA COOLTURALNA

## OBCHODY 68 ROCZNICY WYBUCHU POWSTANIA WARSZAWSKIEGO



buchu Powstania Warszawskiego (w tym roku pierwszą niedzielę po rocznicy, tj. 5 sierpnia) przy POMNIKU-MAUZOLEUM odbywa się Apel Pamięci i zakończenie

Tradycją Zespołu Szkół NR 26 jest udział w corocznych uroczystościach rocznicowych w Pęcicach, które odbywają się dla uczczenia pamięci powstańców, poległych w boju, zamordowanych i zmarłych podczas walk w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego w 1944r. Wszyscy uczestnicy oddają hołd żołnierzom Armii Krajowej i przypominają ideały, dla których oddali oni życie.

Pierwszy raz delegacja naszej szkoły z p. dyrektorką Bożeną Wróblewską na czele uczestniczyła w obchodach 64 rocznicy bitwy Pęcickiej tj. w 2008 r. Od tego czasu udział w uroczystości jest wpisany w coroczny program obchodów patrona szkoły - „Bohaterów Powstania Warszawskiego 1944”.

W tym roku w delegacji reprezentującej naszą szkołę znaleźli się nauczyciele historii: p. Anetta Kubiś i p. Paweł Włoczewski oraz uczniowie: Oliwia Rynkowska-IVBT, Andrzej Skowroński III BLO, Bartłomiej Zegarski IIBT, Aleksandra Daszkiewicz i Alicja Zientara II BLO oraz absolwentka naszej szkoły Justyna Bis i jej kolega ze Studium Policealnego.

Obchody bitwy Pęcickiej mają długą tradycję, od 1967 r. w niedzielę poprzedzającą rocznicę wy-

„Rajdu po Kamienistej Drodze” (w tym roku odbył się po raz 46).

Obchody odbywają się pod patronatem Wójta Gminy Michałowice, staraniem stołecznego oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, przy współpracy żołnierzy kombatanów AK, wśród których są przedstawiciele Środowiska Żołnierzy AK IV Obwodu Warszawa-Ochota wraz z jego przewodniczącym p. Wojciechem Marcinkiewiczem, pseudonim „Kubuś”. Były żołnierz AK i uczestnik bitwy pod Pęcicami został podczas uroczystości przy Pomniku-Mauzoleum w 2008 roku odznaczony medalem *Pro Memoria* nadawanym za wybitne zasługi w utrwalaniu pamięci o ludziach i czynach w walce o niepodległość Polski pod-



czas II wojny i po jej zakończeniu. W uroczystości obok kombatanów i ich rodzin udział wzięli przedstawiciele władz samorządowych Pęcic, Michałowice, Pruszkowa, m.st. Warszawy, burmistrz dzielnicy Ursus oraz zastępca burmistrza Ochoty p. Piotr Żbikowski. Wśród zaproszonych gości była również żona tragicznie zmarłego w katastrofie smoleńskiej ostatniego prezydenta II RP na Uchodźctwie Ryszarda Kaczorowskiego, p. Karolina Kaczorowska.

W obchodach udział licznie wzięła młodzież ze szkół z powiatu pruszkowskiego, m.in.: Nowej Wsi, Komorowa, Michałowice, Brwinowa i Pruszkowa, delegując przedstawicieli i poczty sztandarowe. Warto tu nadmienić o odbywającym się od 2004 r. *Szkolnym Rajdzie Pęcickim*, który organizuje Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika w Nowej Wsi. W rajdzie tym od kilku lat uczestniczą również uczniowie naszej szkoły. Rajd odbywa się na przełomie września i października na zakończenie obchodów rocznicy upadku Powstania Warszawskiego.

Podobnie jak w latach ubiegłych, uroczystość obchodów 68 rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego poprzedził koncert. O godz. 10.00 w kościele parafialnym pod

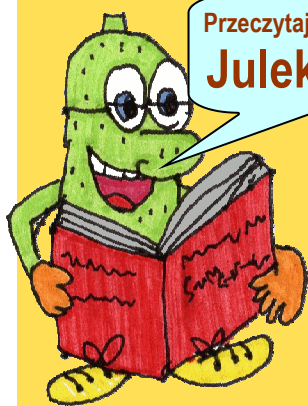
wezwaniami św. Piotra i Pawła chór *Allegrezza del Canto* wykonał z udziałem zebranych najpiękniejsze polskie pieśni patriotyczne oraz najbardziej znane pieśni z okresu Powstania Warszawskiego. O godz. 11.00 Mszę św. w intencji poległych w boju, zamordowanych i zmarłych powstańców odprawił ksiądz proboszcz Grzegorz Jasiński, jej rozpoczęcie poprzedziło uroczy-



ście wprowadzenie pocztów sztandarowych. Po zakończeniu mszy pocztę oraz przybyli na uroczystości mieszkańcy i goście w asyście orkiestry dętej przeszli ulicami Pęcic na pobliski cmentarz, gdzie o godz. 12.30 przy Pomniku Mauzoleum rozpoczął się Apel Pamięci z udziałem Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego. Odczytano nazwiska poległych i pomordowanych podczas walk na ziemi pęcickiej w sierpniu 1944 r., salwą honorową uczczono ich pamięć. Ostatnim punktem programu obchodów było złożenie przy powstańczej mogile kwiatów. W imieniu p. dyrektorki Bożeny Wróblewskiej, nauczycieli i uczniów Zespołu Szkół NR 26 wieniec złożył p. Paweł Włoczewski i uczennica klasy II BLO Aleksandra Daszkiewicz.

Po części oficjalnej, przed powrotem do Warszawy tradycyjnie serwowano przybyłym przygotowaną przez strażaków z Nowej Wsi pyszną grochówkę.

Anetta Kubiś, ZS NR 26



Przeczytaj, bo warto, czyli  
**Julek Poleca**

## Kornel Makuszyński „SZATAN Z SIÓDMEJ KLASY”

No i nowy rok szkolny przed nami. Nie wiadomo kiedy, szybko minęły wakacje. Szkoda. Ale cóż. Do szkoły marsz! Boicie się być wyrwanym do odpowiedzi przez nauczyciela? Może ma jakiś system na pytanach uczniów? Jeden z takich systemów odkrył Adam Cisowski, bohater książki Kornela Makuszyńskiego „Szatan z siódmej klasy”. Adama znali w szkole wszyscy. Był słynny ze swoich detektywistycznych dokonań. Pewnego dnia

przyszedł więc do niego profesor od historii z prośbą o pomoc. Otóż, w domu u brata profesora w Bejgole działy się dziwne rzeczy. Adaś miał rozwiązać tajemniczą kradzież drzwi z dworku. I tak zaczęła się jego wakacyjna przygoda. Chłopak próbował za wszelką cenę rozwikłać tę nurtującą zagadkę, choć było to niezmiernie trudne. Adaś rozwiązywał sprawę krok po kroku z precyzją prawdziwego detektywa. Książ-

ka, choć napisana dość archaicznym dla nas językiem (pierwsze wydanie było w 1937), jest pełna humoru, nie brak w niej scen zapierających dech we płucach, takich jak dostanie się Adasia w ręce złodziei, gdy próbował rozwiązać jedną z wielu części łamigłówek. Najważniejsze, że nasz bohater zawsze cało wychodził z opresji. Był na tyle sprytny, by oszukać ścigających go złośliwców i odnaleźć skarb. Jak do tego doszło, dowiedzieć się czytając książkę Makuszyńskiego. Książka jest naprawdę pełna przygód, humoru i ciekawych zwrotów akcji, utrzymana w konwencji powieści kryminalnej.

Idealna na jesienne wieczory i wspomnienie wakacyjnych przygód.

W powakacyjnym nastroju –  
Julek Wagner

KORNEL Makuszyński



**Szatan z siódmej klasy**

Nasza Księgarnia

# KISZONKA COOLTURALNA

## ŚLUB W MONGOLII

Nikogo nie muszę przekonywać, że co kraj, to obyczaj. Warto poznawać obyczaje innych narodów, by zrozumieć to, co nas dzieli, ale także, by znaleźć to, co łączy. W październiku ubiegłego roku miałem okazję uczestniczyć w uroczystościach weselnych mego brata w Mongolii. Chciałbym z Wami podzielić się swoimi obserwacjami i przybliżyć ten piękny, chociaż odległy od Waszego kraj. Moją ojczyznę.

**Zaręczyny:** Chłopak musi przedstawić swoją dziewczynę rodzicom i

tak samo postępuje dziewczyna. Rodzice mogą odmówić zgody na ślub i wtedy zaręczeni nie mogą być razem. W większości przypadków jednak dostają zgodę. Kiedy dojdzie do akceptacji wybranków, ojciec chłopaka i trzy osoby z jego rodziny idą do rodziców dziewczyny, żeby prosić o jej rękę, ale najpierw powinni sprawdzić czy to będzie dobry dzień (w Mongolii używa się kalendarza, w którym są wyznaczone dobre i złe dni).

Jeżeli rodzice dziewczyny się zgodzą, młodzi już są zaręczeni. Po zaręczynach trzeba ustalić datę ślubu i wesela. Ślub musi się odbyć w tym samym roku co zaręczyny, ponieważ w przeciwnym razie grozi to nieszczęściem. Do momentu zaręczenia i akceptacji tego przez rodzinę młodzi nie powinni mieszkać razem.

**Ślub:** W dzień ślubu pan młody przyjeżdża pod dom panny młodej z dziewięcioma osobami ze swojej rodziny. Oczywiście, te osoby są ściśle określone, na przykład ojciec pana młodego nie może z nimi iść, ale

mama tak. Rodzina pana młodego musi odebrać pannę młodą. Przycho- dzą z prezentami (coś w stylu okupu za dziewczynę ;)). Każdemu z rodziny daje się podarunek. Rodzina panny młodej może w każdej chwili odmówić wydania jej za mąż. Gdy starszyzna rodziny wyrazi niechęć wobec pana młodego lub inny sprzeciw wobec jego rodziny, ślub może się nie odbyć. Decydujące zdanie ma starszyzna.

Rodzinę przyszłego męża goszczą- cą u panny młodej częstuje się tradycyjną herbatą z mlekiem, kumys- em (kumys, w Mongolii nazywany aj rag, to mleczny napój alkoholowy, powstający w wyniku fermentacji

alkoholowej cukru mlecznego) i wódką. Rodzice panny młodej dają im błogosławieństwo. Wydają córkę za mąż. Rodzina pana młodego po odebraniu panny młodej jedzie z nimi do ich nowego domu, w którym będą żyć po ślubie, lub też do domu rodziców pana młodego, gdzie będą już czekać jego rodzice z całą rodziną, żeby przywitać pannę młodą w swojej rodzinie. Przyjeżdża również rodzina panny młodej. Wtedy odbywa się uczta, podczas której obie rodziny się poznają oraz częstują się specjalnie przygotowanymi przez nich na ślub potrawami. U niektórych ta uczta



trwa ok. trzech dni, a u innych jeden dzień, zależy od tego, co postanowili rodzice i starszyzna rodzin po zaręczynach. Tak wygląda najważniejsza i najbardziej tradycyjna faza ślubu.

Po uczcie obie rodziny jadą ozdobionymi samochodami na ceremonię ślubną. W Mongolii nie ma ślubu kościelnego, jest tylko ślub cywilny.

Odbywa się w Pałacu Ślubnym. Przycho- dzą tam rodziny obu stron, oczywiście tylko zaproszone osoby. Para młoda przysięga sobie wierność, wymienia obrączkami i przysięga wierność małżeńską. Zapalają ogień symbolizujący ich wspólne życie, żeby było gorące, czyste i wznosiło się do góry cały czas. Po ceremonii zazwyczaj cała rodzina idzie do restauracji, aby

świętować zawarcie małżeństwa młodej pary. Cały ślub, nowy dom i inne koszty (jak jedzenie, restaurację) finansuje rodzina pana młodego. Panna młoda kupuje tylko suknię ślubną i... łóżko - każda panna młoda musi przywieść do nowego wspólnego domu łóżko.

Para młoda ma dwa zestawy ubrań podczas ślubu. Pierwszy zestaw to strój ludowy do odebrania panny młodej i spotkania z rodziną. Drugi na wzór europejski stanowi kostium lub smoking, zależy kto co woli. Będzie idealny do tej ceremonialnej części, ślubowania i przysięgi.

**Zamiast podsumowania:** Oczywiście, najważniejszą sprawą jest to, żeby była miłość między dwój- giem ludzi. Nawet jeśli rodzina nie wyrazi zgody na ślub, to i tak jest to decyzja młodych ludzi. Bo to nie rodzice, dziadkowe ciocie i inni się pobierają, tylko młoda para. Coraz więcej jest takich odstępstw od tradycji. Nie wiem czy to dobrze, czy źle, ale wiem, że mój ślub będzie z pewnością tradycyjny, właśnie dlatego że mieszkam daleko od mojej ojczyzny.

Nana,

klasa 2 A LXIX LO, ZS 26



Zapalanie ognia

### Mój brat w ludowym stroju



## GUMA DO ŻUCIA WIELOKROTNEGO UŻYTKU

Z punktu widzenia telewizji złe, a przede wszystkim nieciekawe jest to, co drętwe, dwu- znaczne, konwencjonalne. Pożądane zaś to, co żywe, inne, autentyczne, entuzjastyczne, we- sołe, młodzieńcze, szczerze. To prawda o naszym życiu. No, dodajmy, prawda seriali tzw. sitcomów – seriali tasiemców, którymi pasjo- nujemy się przez co najmniej kilka tygodni, a bywa miesięcy czy lat.

Dzień po dniu. Godzina po godzinie. Po- znajemy problemy (bo muszą być!) rodziny... (tu wstawić odpowiednie nazwisko: Mosto- wiaków, Kiepskich, Złotopolskich i in.). W ten sposób zobaczymy prawdziwe życie prze- ciętnego Polaka, takiego jak mniej więcej połowa naszego społeczeństwa... Kto z kim i dlaczego – na te pytania znajdziemy lepsze lub gorsze odpowiedzi w serialu. Zależy od inwencji scenarzystów. W tym miejscu należy wspomnieć o jakimś Ferdynandzie Kiep- skim - chociaż zaprojektowany przez scena- rzystów jako postać sparodiowaną, wielu tele- widzom wydaje się niebezpiecznie prawdzi- wy, toteż suchej nitki nie zostawiamy i na serialu, i na rodzinie.

A tak w ogóle to może w przerwach mię- dzy kolejnymi romansami z... (tu wstawić odpowiednią osobę, pasującą do tzw. realiów) trochę pracujemy, ale jest to praca dająca mak- simum przyjemności i wytchnienia po nocnych eskapadach, ponieważ najczęściej pijemy kawę lub rozmawiamy przez telefon komórkowy, a w najgorszym przypadku z koleżanką (kolegą) z pracy. No, może pojawić się na horyzoncie ktoś zawistny (on, ona – do wyboru), jednak i tak wiemy, że dostanie po nosie i jego (jej) niecne intrygi obrócić się w końcu przeciw niemu (niej). I dobrze małpie, orangutanowi (znów do wyboru), ma za swoje!

Szczególnie interesujące dla widza są tzw. realia, czyli stopień przybliżenia opowieści do naszej rzeczywistości. Przyznajmy się do tego, my przeciętni Polacy, mieszkamy w apartamentach, jeździmy samochodami za pół miliona złotych, w środku tygodnia bawimy się do trzeciej nad ranem, wstajemy o dwuna- siej i generalnie... wiemy światowe życie. No, ale pomarzyć można.

Naszą uwagę zwróciły inscenizowane reportaże telewizyjne, których tytuły już sugie-

rują problematykę: „Trudne sprawy”, „Dlaczego ja?” i inne w tym guście. Podoba nam się, że salowa w szpitalu mieszka w willi i jeździ super samochodem, a mąż budowla- niec funduje jej i dwójce dzieci wakacje w Egipcie. Fajnie jest wiedzieć, że zdrada męża nie rozwała małżeństwa, lecz uczy innego spojrzenia na świat, a problemy z dziećmi zawsze zostaną rozwiązane. No i... ta przyja- ciółka (przyjaciel) rodziny, zawsze wesprze, pomoże, wytłumaczy... Słowem, żyjemy w raj, tylko chyba o tym nie wiemy?

A tak na koniec, współczujemy Mostowia- kom – śmierć Hanki pogrążyła nas w nieutu- lonym żalu. Czy musiała umrzeć? I to w taki sposób, że cały Internet aż huczał!? Słusznie, że zaproponowano zakaz produkcji kartonów, w ten sposób ocalimy nie tylko pamięć o bo- haterce, ale przy okazji wiele drzew.

Lloyd Wright powiedział kiedyś: „Telewizja to guma do żucia dla oczu”, więc żuj innych. Czasami wypluwaj. Wyłącz tele- wizor.

„Podławek”, Zespół Szkół Nr 26

Dziś w rubryce „Miasto światel i kolorów” opowiecie Wam o nieistniejącym już kinie Ochota”, przy ul. Grójeckiej. Powstało ono w latach 1949-50 jako jedno z czterech bliźniaczych kin dzielnicowych zaprojektowanych przez wybitnego architekta Mieczysława Pipreka (zmarłego pod koniec lipca b.r. w wieku 94 lat.). Były to, oprócz „Ochoty”, kina: „Stolica” na Mokotowie, przy ul. Narbutta, „W-Z” na Woli przy ul. Wolskiej (nieopodal zachodniego odcinka Trasy W-Z – stąd nazwa), „1 Maj” na Pradze, przy ul. Podskarbińskiej. Niestety do dziś swoją funkcję zachowało tylko kino „Stolica” (obecnie w remoncie), w którym działa Iluzjon Filmoteki Polskiej. Pozostałe kina już nie istnieją („W-Z” zostało rozebrane, a w jego miejsce powstała bloki mieszkalne) lub zmieniły swoje funkcje (budynek kina „1 Maj” przebudowano na supermarket znanej sieci handlowej, a w „Ochocie” działa „Och-Teatr” założony przez Krystynę Jandę, a prowadzony

przez jej córkę – Marię Seweryn). Wróćmy jednak do naszego kina. Przez ponad 50 lat działalności „Ochota” stała się miejscem kultowym (wręcz magicznym), w którym odbyło się tysiące seansów, miliony widzów z zapartym tchem śledziło losy filmowych bohaterów, kreowanych przez gwiazdy polskiego i światowego kina. Tłumy przychodziły na tak głośne filmy rodzimych produkcji, jak „Krzyżacy”, „Potop”, „Jak rozpętałem II wojnę światową” a z zagranicznych „Dziela Nawarony”, „Planeta małp”, „Ojciec chrzestny”, „Czas Apokalipsy” czy „Szczęki”. Zakochane pary umawiały się na randki, a rodzice przychodzili ze swoimi pociechami na poranki, czyli filmy dla dzieci, przeważnie animowane, wyświetla-

ne przed południem w dni wolne od pracy. Po zmroku do „Ochoty” zapraszał duży kolorowy neon, składający się z dwóch elementów - w duży napis „KINO” wpleciony był stylizowany wyraz „Ochota”. Neon powstał jeszcze w latach 50 XX wieku, na początku działalności kina. Pod koniec ubiegłego stulecia, gdy „Ochota” lata świetności miała już za sobą, neon przestał świecić, jednak nadal pozostał na swoim miejscu. Zdjęto go dopiero 3 lata temu gdy przeprowadzono remont, przystosowujący obiekt do funkcji teatralnej. Właścicielka działającego od stycznia 2010 roku „Och-Teatru” nosi się z zamiarem odnowienia neonu, lecz jak na razie brakuje na to pieniędzy. Dla mnie, tak jak chyba dla każdego

mieszkańca naszej dzielnicy, kino „Ochota” to miejsce pełne wspomnień. Tu obejrzałem swój pierwszy film w życiu - „Bajki Bolka i Lolka”. Później obejrzałem też takie hity jak „Król lew” (1994) „Titanic” (1997) czy „Armagedon” (1998). Przychodziłszy tu z klasą nie tylko na filmy, ale również koncerty i spotkania z ciekawymi ludźmi. Korzystałem też z działającej przez pewien czas w hallu kina kafejki internetowej. Ostatni film, jaki zobaczyłem w „Ochocie” to polski thriller „Palimpsest”. Było to we wrześniu 2006 roku. Zaraz potem kino zakończyło działalność. Wraz z kinem zgasły neony. Pozostały wspomnienia ale i żal, że z kulturalnej mapy Ochoty, zniknęło jedno z najbardziej ulubionych przez jej mieszkańców miejsc. Żal jest tym większy, gdy uświadomimy sobie, że od kilku już lat Ochota jest bodaj jedyną spośród centralnych dzielnic Warszawy, w której nie ma ani jednego kina!



## KORDELEK



Uwaga!  
Tylko mnie, Katarzynie Stankiewicz –znakomitej reporterce udało się przechwycić tak ważną informację! Oto tu na łamach miesięcznika Korniszon przedstawiam korespondencję Joanny Baranowskiej i redakcji! (Fakt że należę do redakcji wcale nie ułatwił mi zadania) Ten niezbity dowód

udowadnia, że celebrytka w tajemnicy przed ogółem społeczności Mdkowskiej ukończyła 18 lat! Z tej okazji redakcja Korniszona wystosowała do niej specjalne pismo, którego treść udostępniam waszym obywatelskim oczom:

## czyli SMAKOWITE PLOTECZKI REDAKCYJNE W PIKANTNYM SOSIE Z DODATKIEM ABSURDU

Czcigodna (już!) Pani Redaktor!

Przekazujemy wyrazy współczucia w związku z brakiem stałego związku oraz ukończeniem pełnoletności. Łączymy się z Panią w bólu i przypominamy, że od dziś za Panią przewinięcia do zakładu karnego wybierze się Pani, a nie kadra Młodzieżowego Domu Kultury. Jest Pani również upoważniona do wychowania pod względem ortografii wychowanka nr 211 Katarzyny Stankiewicz. Równocześnie gratulujemy Pani możliwości picia wysokoprocentowego napoju firmy "ocet z korniszonów spółka z o.o."

Jeszcze raz składamy serdeczne kondolencje i zachęcamy do oglądania programu "Matura to bzdura". Nie-utulona w żalu młoda, pełna energii i nie musząca się martwić dorosłością redakcja "Korniszona".

P.S. Termin dostarczenia przez Panią wyrobu cukierniczego o potocznej nazwie "tort" w formie ciasta o wadze od 1 kg wzwyż wygasa z końcem września. W razie niedotrzymania terminu będzie Pani zobowiązana do zapłacenia kary w wysokości 2 opakowań ciastek.



## Rzarufka na nowy rok szkolny!

Mała dziewczynka rozmawiała z nauczycielem o wielorybach. Nauczyciel twierdził, że jest fizyczną niemożliwością, by wieloryb mógł połknąć człowieka. Pomimo, że jest taki wielki, jego gardło jest zbyt wąskie. Dziewczynka upierała się, że przecież Jonasz został połknięty przez wieloryba. Zirykowany nauczyciel powtórzył, że to fizycznie niemożliwe. Na to dziewczynka:

- Gdy będę w niebie zapytam o to Jonasza.
- A jeśli Jonasz poszedł do piekła? - pyta złośliwie nauczyciel.
- Wtedy pan go zapyta!

Nauczyciel fizyki pyta uczniów:

- Kto waszym zdaniem był największym wynalazcą wszechczasów?
- Edison - odpowiada Krzyś.
- Czy mógłbyś to uzasadnić?
- Gdyby nie on, usielibyśmy telewizję oglądać przy świecach !!!

Ojciec sprawdza czego syn nauczył się w szkole.

- No proszę, zastanów się dobrze. Miałeś dziesięć jabłek, zjadłeś dwa, ile ci zostało?
- Nie wiem, my w szkole liczyliśmy na śliwkach.

## ODA DO REDAKCJI

W redakcji Korniszona

Żadna twa chwila nie zostanie stracona,  
Tu możesz znaleźć źródło swego natchnienia,  
Dotrzeć do swojego pisarskiego spełnienia.

Pod czujnym okiem kochanej Pani Ani x2

Staniecie się wielce doedukowani

Reportaże, poezje, listy, anegdoty -

Tym możecie zbić tu wielkie kokosy.

Rozwiń swe żagle, wypłyn na otwarte wody,

Nie każ nam czekać i zapuszczaj brody,

Daj się porwać w nurt swej wyobraźni,

Pomyśl o naszej wspólnej przyjaźni.

U nas jest śmiechu, zabawy bez liku

Korniszona uwiecznić można na pomniku,

Możesz u nas znaleźć własnego

wieczornego ducha,

Więc płyn tutaj szybko,

póki wiatr mocno dmucha.

Redakcyjna Poetessa Zuzanna Kazana

# JESIENNY HOROSKOP „KORNISZONA”



## BARAN [21.03 – 20.04]

Okres jesienny, mimo że mało obfitujący w światło słoneczne, dla ciebie będzie pełen sprzyjających okoliczności i spotkań z ciekawymi ludźmi. Wykaż się teraz odwagą i konsekwencją w dążeniu do celu. Takim celem mogą być oceny w szkole. Stać cię naprawdę na wiele.

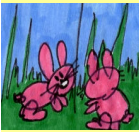
**Dobre dni: 10, 12, 19.**



## BYK [21.04 – 21.05]

Wbrew pozorom nie będzie to czas stracony. Pewne sprawy pojawią się ponownie, po tym jak ich ostatecznie nie zakończyłeś. Może być wspaniałe spotkanie po latach osób, z którymi lubiłeś kiedyś przebywać i tęsknisz za takimi beztroskimi momentami w twoim życiu. Ale pamiętaj – najpierw nauka.

**Dobre dni: 16, 21, 29.**



## BLIŹNIĘTA [22.05 – 20.06]

Chociaż dopiero minęły wakacje, maksymalnie wykorzystaj wzrost swojej siły intelektualnej. Staraj się być w towarzystwie. Twoja intuicja będzie teraz niezwykła. Możesz ją ze spokojem wykorzystać do swoich celów. Przed tobą nowe szkolne wyzwania – nie poddawaj się, dasz radę.

**Dobre dni: 14, 15, 23.**



## RAK [21.06 – 22.07]

Przejrzyj swoje szafy i szuflady. Czas zrobić porządek – nowy rok szkolny już się zaczął. Bądź otwarty i z ufnością patrz w przyszłość. Twoja wiara pozwoli wkrótce cieszyć się oznakami bliskiego osiągnięcia celu. A jaki to cel? Ty wiesz to najlepiej. W towarzystwie będziesz brylować, ale nie szalej.

**Dobre dni: 18, 19, 25.**



## LEW [23.07 – 22.08]

Staraj się za wszelką cenę być fair wobec siebie i innych. W postępowaniu z innymi kieruj się raczej pogodnym i optymistycznym podejściem, aniżeli osądzeniem i krytykactwem. Czasami warto odpuścić i nie trzymać się kurczowo zasady bycia we wszystkim najlepszym. W szkole na pewno się to przyda.

## DOBRE DNI: 11, 12, 31.



## PANNA [23.08 – 22.09]

Nie lubisz prowizorki, wolisz perfekcję. Możesz nawet trochę dłużej poczekać, aby mieć to, czego chcesz i w takiej postaci, jakiej to sobie wymarzyłeś. W okresie jesieni pociągać cię będą rzeczy nietuzinkowe, które innych nie interesują ze względu na swoją odmiennność. Ty jesteś właśnie taki perfekcjonista.

**Dobre dni: 8, 10, 24.**



## WAGA [23.09 – 23.10]

Twoja siła przebicia będzie niewiarygodnie silna zaraz po rozpoczęciu nowego roku szkolnego. Napawać cię to będzie optymizmem. Bądź aktywny, ponieważ może ci się to przydać w przyszłości. Pamiętaj nie zostawiaj wszystkiego na ostatnią chwilę. Pierwszy semestr nauki zleci szybko.

**Dobre dni: 5, 15, 25.**



## SKORPION [24.10 – 21.11]

Jesiennie miesiące staną się dla Ciebie miesiącami bardzo pracowitymi. Twój potencjał powinien teraz zostać wykorzystany. Wokół ciebie będzie się działo naprawdę sporo. Ale pamiętaj, że nie samą pracą człowiek żyje. Trzeba korzystać z przyjemności. Może jakieś kino?

**Dobre dni: 15, 27, 29.**



## STRZELEC [22.11 – 21.12]

Okres jesienny będzie sprzyjał zrozumieniu i odnalezieniu siebie. Wiara we własne siły spowoduje, że podejmiesz się działań, których wcześniej z różnych względów zaniechałeś. Miej odwagę działać, ponieważ to, co miałeś przemyśleć już dawno jest za tobą. Przed tobą radosne chwile.

**Dobre dni: 6, 11, 28.**



## KOZIOROŻEC [22.12 – 19.01]

Przypatrz się sobie i swojemu postępowaniu. Jeśli widzisz coś, co bardzo cię irytuje, jest to oznaką, że należy się tym koniecznie zająć. A więc czas naprawić swoje błędy, odnowić swoje relacje z bliskimi. W wakacje troszkę się rozhulałeś. A już wrzesień i czas wziąć się do pracy.

## DOBRE DNI: 16, 22, 23.



## WODNIK [20.01 – 18.02]

Jesień sprawi, że ważne będą dla ciebie konkrety. Zaczyniesz interesować się wszystkim, co zapewnia ci harmonię i precyzję w działaniu. Dlatego będziesz mógł startować w różnych konkursach. I na pewno osiągniesz w nich znaczące sukcesy. Tak przynajmniej mówią gwiazdy.

**Dobre dni: 6, 21, 13.**



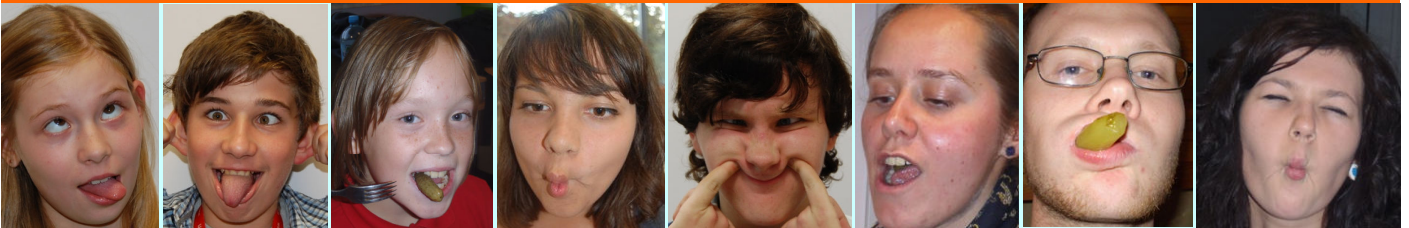
## RYBY [19.02 – 20.03]

Jesień będzie okazją do podjęcia szybkich i zdecydowanych kroków w jakiejś ważnej dla ciebie sprawie. Umiejętność szybkiego działania na pewno przyda się w podejmowaniu decyzji dotyczących inwestowania czy uczestniczenia w dość ryzykownych przedsięwzięciach. Ale warto!

**Dobre dni: 3, 29, 31.**

*W powakacyjnym, choć pełnym słonecznej radości nastroju – Klaudia Michalak*

## MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAK-



### ...Mości Redakcyjne winne powstania tego numberu:

*(Od górnego prawego rogu w lewo, przeciwnie do ruchu wskazówek zegara)*

Pani Ania Gryglewicz (Kornisława Kisz-Zielińska), Piotr Maj (Miasto światła i kolorów), Pani Zosia Koter (redakcja techniczna), Zuzanna Kazana (poetessa), Asia Baranowska (Filozoficzny Wszystkorozkminiacz), Krzysztof Zalewski (redakcja techniczna), Mateusz Obi Wan Korniszonobi Rosiak (reporter), Nikola Piotrowska i Klaudia Mauer (obrończynie koni), Kamil Kłosek (Szkolny Buntownik i Wielki Nieobecny), Krzysztof Jokieli (Naczelnym Szybkostrzelnym Oprawcą Graficznym), Wiktoria Piątkowska (kornidebiutant), Marysia Marecka (Wielce Oczekiwany Chochlik Redakcyjny), Pani Ania Wielgo Kornis San Karata (redakcja sportowa), Linda Dyląg (reporter wieloczynnościowy), Julek Wagner (emerytowany literaturoznawca), Kasia Stankiewicz (treser pudełków, korespondent), Mamma Dynia Anna Szwed (Redaktor Naczelnym, skład, foto i takie tam różne)

### ZAPRASZAMY DO NAS!

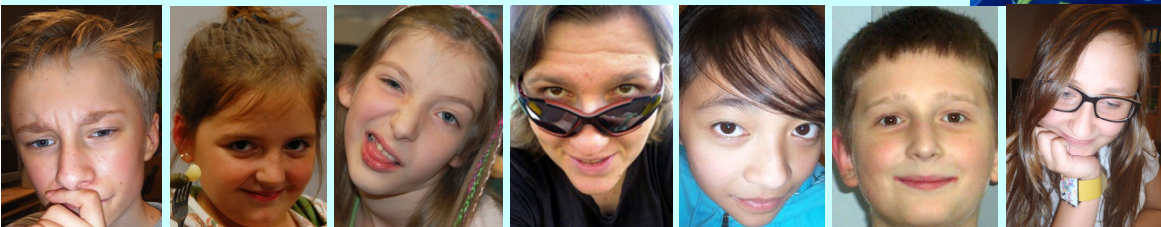
**I TY MOŻESZ ZOSTAĆ KORNISZONEM! :))**

**Zajęcia redakcyjne w MDK Ochota  
wtorki i czwartki 17.30-19.00.**

**Adres redakcji: korniszon007@wp.pl**



Numer wydany dzięki dofinansowaniu Miasta Stołecznego Warszawy w ramach projektu różniczkowej edukacji obywatelskiej Biura Edukacji i Oddziału Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii w Warszawie



WYSTAWA  
1-31 PAŹDZIERNIKA  
RÓŻOWE ZAKUPY  
PO GODZINACH  
17-19 PAŹDZIERNIKA  
DNI RÓŻOWEJ  
WSTAŻKI  
18-19 PAŹDZIERNIKA

 **ATRIUM  
REDUTA**  
Z MYŚLĄ O TOBIE

**ODWAŻ SIĘ!**

**1-31 PAŹDZIERNIK**

[www.atrium-reduta.pl](http://www.atrium-reduta.pl)

SCHILLING



THE ESTÉE LAUDER COMPANIES  
**KAMPANIA  
NA RZECZ WALKI  
Z RAKIEM PIERSI**

Aby pokonać raka piersi przez edukację i badania medyczne.  
Odwiedź [boacampaign.com](http://boacampaign.com)

Cubus

Marionnaud

Peek&Cloppenburg

RESERVED

KappAhl

H.M

SEPHORA

VENEZIA